



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Pop Art

| s. 5

**Zawodzie to przestrzeń,
słońce oraz zieleń**

| s. 6-7

**Trójskok pozwala
na większy luz**

| s. 12



Polonia zaśpiewa w Opolu

WYDARZENIE: *Chociaż Festiwal Polskiej Piosenki odbywa się w Opolu od 50 lat, dopiero w tym roku po raz pierwszy zabrzmiała tamtejszej estradzie polska piosenka w polonijnym wykonaniu. – Mamy już pierwsze zgłoszenia. Jedno z nich nadeszło również z Zaolzia – mówi „Głosowi Ludu” Halina Nabrdalik, prezes opolskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, będącego głównym organizatorem I Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki Opole 2017.*

Pierwsza informacja o polonijnym festiwalu połączonym z warsztatami trafiła do dziennikarzy mediów polonijnych jesienią ub. roku na konferencji prasowej z dyrektorem Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, Jarosławem Wasikiem. Impreza była wtedy w powijakach. Prowadzono rozmowy, tworzone regulamin, ustalano termin. Dwa tygodnie temu wreszcie pojawiły się konkrety. Opolski oddział „Wspólnoty Polskiej” opublikował na swojej stronie internetowej szczegóły dotyczące tego wydarzenia. Według Nabrdalik, trochę przedwcześnie, bo nie jest jeszcze znany wynik konkursu projektów polonijnych złożonych w Senacie RP, ale też w sam raz, by dać uczestnikom dosyć czasu na odpowiednie przygotowanie się do występu. – Mamy wstępne zapewnienia, że będzie duże „błogosławieństwo” ze strony Senatu, chociaż oficjalne wyniki nie są jeszcze znane. Pomimo to działamy, ponieważ wiemy doskonale, że są wśród Polonii osoby, które mają piękne głosy, ale śpiewają folklor. Na nasz festiwal muszą jednak przygotować inny, estradowy repertuar, a to wymaga czasu – uważa prezes opolskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej”. Zgodnie z regulaminem, każdy uczestnik musi bowiem przesłać do końca kwietnia swoją prezentację artystyczną zawierającą dwie piosenki – jedną z Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, a drugą piosenkę autorską lub wykonanie utworu poetyckiego w oparciu o własną aranżację muzyczną.

I Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki odbędzie się 15 lipca. Poprzedzą go 10-dniowe Polonijne Warsztaty Wokalne, na których śpiewający Polacy z zagranicy będą



Fot. ARC

Na tej scenie wystąpiła m.in. Justyna Steczkowska. Teraz czas na polonijne gwiazdy.

mogli doskonalić swoje umiejętności w zakresie śpiewu. – Warsztaty przygotowujemy dla 160 uczestników. Na festiwalu może jednak wystąpić więcej osób, ponieważ udział w festiwalu nie jest uwarunkowany uczestnictwem w warsztatach – zaznacza Nabrdalik. O tym, czy dany wokalista zakwalifikuje się na festiwal, zdecyduje jego prezentacja artystyczna. Tę będzie oceniać fachowa komisja. – Nie będziemy stawiać szalenie wysokich wymagań, ale nie możemy też dopuścić do tego, żeby na festiwalu śpiewały osoby mające słaby głos, za to duże aspiracje i ogromne ego – zastrzega główna organizatorka po-

lonijnego festiwalu. Oprócz poziomu artystycznego i interesującej osobowości ważny jest też wiek. Zarówno festiwal, jak i warsztaty są bowiem organizowane dla osób pełnoletnich. – Uczestnicy indywidualni muszą bezwzględnie spełniać ten warunek. Natomiast w przypadku zespołów dopuszczamy udział osób nieletnich, pod warunkiem, że pozostali członkowie zespołu są osobami dorosłymi – precyzuje Nabrdalik.

Informacje dotyczące I Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki obiegły już świat. Jako pierwsi zadeklarowali chęć udziału Polacy z Kijowa i z Syberii, duże zainteresowanie tym

przedsięwzięciem wykazały również Związek Polaków na Białorusi oraz Związek Polaków na Litwie. Z Zaolzia jako pierwszy zgłosił się Adam Bubik z Czeskiego Cieszyzna. – Tak się składa, że właśnie przygotowujemy trasę po Polsce z polskim repertuarem. Kiedy dowiedzieliśmy się więc o festiwalu, uzgodniliśmy wspólnie z menedżerem, że spróbujemy wystąpić również w Opolu. Uważamy bowiem, że jest to wydarzenie warte uwagi – przekonuje.

BEATA SCHÖNWALD
Więcej o muzeum, piosence polskiej i jej wykonawcach piszemy na str. 3

ZDARZYŁO SIĘ LICZĄ PTAKI

W związku z wystąpieniem ptasiej grypy w niedalekiej Dąbrowie od wczoraj do niedzieli urzędnicy karwińskiego ratusza przeprowadzają w znajdujących się w strefie ochronnej dzielnicach Stare Miasto i Kopalnie spis drobiu i innych ptaków hodowlanych.

Zgodnie z rozporządzeniem Państwowego Inspektoratu Weterynarii, do 1 marca karwiński magistrat musi sporządzić wykaz gospodarstw, w których drób i ptaki się znajdują. – Postanowiliśmy wyjść drobnym hodowcom na rękę i zaoszczędzić im drogi do ratusza. To my przyjedziemy do nich, żeby policzyć ptaki – wyjaśniła kierowniczka wydziału budowlanego i ochrony środowiska, Libuše Kupková.

Hodowcy drobiu i innych ptaków są zobowiązani trzymać obecnie swoje stada w zamknięciu, by nie dopuścić do kontaktu z ptakami żyjącymi na wolności, a także wydezynfekować wejścia do pomieszczeń, w których przebywają.

(sch)



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Kury należy trzymać w zamknięciu.

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**www.glosludu.cz**Serwis o Polakach
na Zaolziu**

POGODA

sobota
niedzieladzień: 0 do 6 °C
noc: 0 do -2 °C
wiatr: 2-6 m/s

poniedziałek

dzień: 3 do 13 °C
noc: 3 do 1 °C
wiatr: 3-7 m/s

Od Spidermana po króla z bajki

Sezon balowy dobiega końca. Zabawa nie ominęła także najmłodszych. Na zdjęciu obok część dzieci z jabłonkowskiego przedszkola przygotowuje się na balik maskowy.



Fot. NORBERT DABKOWSKI

REKLAMA

**BISTRO ARÉNA**
ZAPRASZA NA**SPOTKANIE
ZE STALOWNIKAMI**1. 3. 2017
godz. 15:00 - 16:00mini WERK ARENA
1. PIĘTRO

GLE-832



17024

9 771212 422065

KRÓTKO

ZGINEŁA
POD KOŁAMI

ORŁOWA (dc) – 78-letnia kobieta zginęła pod kołami samochodu. Do wypadku doszło w czwartek po południu przy ul. Kpt. Jaroša, w strefie zamieszkania. 39-letni kierowca mercedesa cofając, przeoczył staruszkę. Potrafił ją tylną częścią wozu i przejechał. Kobieta zmarła na miejscu wskutek poniesionych obrażeń. Dochodzenie przejęła służba kryminalna policji.

NOWE SCHODY

TRZYNIEC (dc) – Wkrótce rozpocznie się remont dwóch klatek schodowych w głównym gmachu ratusza. Centralne schody będą remontowane od 1 marca do 10 kwietnia, boczne do 2 maja. Petenci będą musieli korzystać z klatki schodowej na tyłach budynku. Urząd Miasta zapewnia, że nikt nie musi się obawiać, iż nie trafi do właściwego biura. W różnych miejscach zostaną rozmieszczone strzałki i tablice informacyjne.

ZA MIESIĄC
OTWARCIE

CIESZYN (mb) – W Bibliotece Miejskiej trwa odbudowa zbiorów po pożarze, jaki miał miejsce na początku lutego. Prace prowadzone są przez specjalistyczną firmę zajmującą się renowacją książek. Następnie zostaną przeprowadzone roboty remontowe w pomieszczeniu. Wsparciem okazała się też pomoc, jaką otrzymała cieszyńska biblioteka z różnych stron zarówno od osób prywatnych, jak i instytucji z kraju i z zagranicy. Na koniec marca zaplanowano otwarcie wypożyczalni.

JACKi pod »jedynką«

Jabłonkowskie Centrum Kultury i Informacji JACKi ma nową siedzibę. Jest nią budynek byłej polskiej szkoły, tuż koło kościoła przy Rynku Mariackim 1. W środę odbył się dzień otwarty.

– Budynek dawnej polskiej szkoły, a później szkoły muzycznej miasto udostępniło nam 1 listopada ub. roku. Zaraz też ruszyły prace, które miały na celu zagospodarowanie pomieszczeń na parterze, tak żeby można tu przenieść Centrum Informacji Turystycznej, biuro oraz stworzyć kameralne kino w stylu retro – przybliżyła przebieg prac dyrektorka JACKi, Gabriela Niedoba. W przyszłości marzy jej się jeszcze biblioteka na piętrze oraz galeria na poddaszu. – Na razie jednak na przeniesienie zbiorów bibliotecznych nie pozwala stan techniczny budynku. Dlatego chcemy w przyszłym roku wspólnie z partnerską gminą Istebna, a konkretnie z tamtejszym Gminnym Ośrodkiem Kultury, który ma podobny obiekt do wyremontowania, zgłosić wspólny projekt transgraniczny i pozyskać pieniądze na remont – stwierdziła Niedoba.

Podczas śródowej uroczystości otwarcia dyrektorka doceniła oprócz możliwości skupienia w przyszłości wszelkich inicjatyw kulturalnych pod jednym dachem również sąsiedztwo kościoła. Przypomniała efekty istniejącej już współpracy przy organizacji koncertów i innych imprez kulturalnych. Z kolei proboszcz miejscowej parafii Bożego Ciała, ks. Janusz Kiwak, opowiedział o planach większego otwarcia się kościoła na turystów i udostępnienia wieży ko-



Proboszcz Janusz Kiwak pobłogosławił nową siedzibę JACKi.

ścielnej dla zwiedzających. Ponadto, jak zauważył zastępca burmistrza Jabłonkowa, Stanisław Jakus, nowa siedziba Jabłonkowskiego Centrum Kultury i Informacji może być wykorzystywana również jako miejsce prób chórów parafialnych.

Miasto Jabłonków, które jest właścicielem budynku byłej polskiej szkoły z 1685 roku, cieszy się, że historyczny obiekt nie będzie stać pusty, ale dzięki placówce JACKi będzie tętnić życiem. – Zależy nam, żeby Jabłonków był

atrakcyjny dla turystów, żeby osoby, które przyjeżdżają tu z Istebnej lub Karwiny zatrzymały się u nas chociaż na kilka godzin i w atrakcyjny sposób spędziły tutaj czas – podkreślił Jakus.

(sch)

REKLAMA

Firma Milkeffekt

PŘIJME NA HPP:

DĚLNICE VE VÝROBĚ

Popis pracovní pozice:

- Ruční výroba pařených sýrů
- Práce vhodná pro ženy

Požadujeme: manuální zručnost, dobrý zdravotní stav, samostatnost, zodpovědnost.

Nabízíme:

- mzda : 84-98,- Kč/hod
- výkonnostní odměny až 1200 Kč
- věrnostní prémie
- prémie dle hospodaření firmy
- proplácené přesčasy
- 20 dní dovolené
- náborový příspěvek 3000 Kč vyplacený v první mzdě

Dvoustupňový provoz:

- Ranní 6.00-14.00
- Odpolední 14.00-22.00

Nástup možný ihned.

Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz
www.milkeffekt.cz

Spółka

ALUPON System CZ, s.r.o.

poszukuje kandydata na

STANOWISKO ADMINISTRACYJNO-LOGISTYCZNE

do swej siedziby w Czeskim Cieszynie.

Wymagania:

- Min. ukończone wykształcenie średnie z maturą
- Biegła znajomość języka polskiego
- Talent organizacyjny
- Praca na PC
- Dyspozycyjność czasowa

Proponujemy:

- pracę w międzynarodowym handlu
- atrakcyjne wynagrodzenie
- bonusy pracownicze

CV prosimy przesyłać na adres: ponczova@alupon.cz do dnia 8. 3. 2017.

Moc harcerskiej przyjaźni

W związku z Dniem Myśli Braterskiej, który przypada 22 lutego, w Domu Harcerza w Cieszynie spotkały się Harcerskie Kręgi Seniorów z obu stron Olzy, by wspólnie uczcić tę rocznicę. Śródowe spotkanie było też okazją do przypomnienia, szczególnie najmłodszym harcerzom i harcerkom, ważnych wydarzeń sprzed lat.

– W tym roku Harcerski Krąg Seniorów „Zaolzie” obchodzi swoje czterdziestolecie, bo został założony dokładnie w 1977 roku z inicjatywy Adolfa Szurmana – wyjaśnia w rozmowie z „Głosem Ludu” druh Władysław Kristen. – HKS „Zaolzie” na początku zasilili jeszcze przedwojenni harcerze, było to wspaniałe harcerstwo. Oczywiście, wszyscy oni musieli działać wówczas w zupełnej konspiracji, zważywszy na sytuację polityczną. Najmłodszy z nich, harcmistrz Henryk Berbalk, był kronikarzem. Na szczęście do dzisiaj zachowała się prowadzona przez niego kronika, w której zostały opisane wszystkie działania ówczesnych harcerzy – dodał Kristen.

Obecnie HKS „Korzenie” oraz HKS „Zaolzie” często razem współpracują. Kręgi w sumie zrzeszają kilkunastu harcerzy. Najstarszą harcerką, a zarazem honorową członkinią HKS „Zaolzie” jest Aniela Kupiec z Nydku, która 5 kwietnia będzie obchodzić 97. urodziny.

Przypadający 22 lutego Dzień Myśli Braterskiej w Domu Harcerza w Cieszynie wspólnie świętowały HKS „Korzenie”, HKS „Zaolzie” oraz młode pokolenie harcerzy z 24.



Śródowe spotkanie było okazją do przypomnienia ważnych wydarzeń sprzed lat.

Drużyny Harcerskiej „Jodla”. Wszyscy oni działają przy Hufcu Ziemi Cieszyńskiej. Ze względów organizacyjnych pozostali harcerze z Hufca Ziemi Cieszyńskiej Dzień Myśli Braterskiej świętowali wczoraj.

Dzień Myśli Braterskiej to święto harcerzy i skautów z całego świata. Przypada ono 22 lutego, ponieważ są to rocznice urodzin Roberta Baden-Powella – założyciela skautingu (22 lutego 1857) i jego żony Olave Baden-Powell (22 lutego 1889). Harcerze w tym dniu myślą o przyjaźni, wzajemnym braterstwie, ale też wraz z kończącą się zimą powoli planują wyprawy, górskie wędrówki, które umożliwią im kontakt z oddającą się przyrodą. Świętowaniu Dnia Myśli Braterskiej towarzyszy zwykle symboliczne palenie ognisk lub świec wieczorową porą, wspólny śpiew i opowiadanie gawęd. Od

wspólnego śpiewu zaczęła się także śródowa uroczystość. Zebrani zaśpiewali pieśń „Ogień”, a następnie zostały przywitane wszystkie drużyny harcerskie. Jak podkreślił harcerze, młodzież jest nadzieją i przyszłością tej organizacji.

Później nastąpiło symboliczne zapalenie świec, a następnie wybrzmiały pierwsze nuty „Płonie ognisko w lesie”. Zebrani wysłuchali także krótkiej historii o twórcy skautingu Robercie Baden-Powellu, a także o jednej z twórczyń polskiego skautingu – Oldze Drahonowskiej-Malkowskiej. Po wspólnym śpiewaniu cieszyński historyk Andrzej Krzywoń wygłosił krótki wykład na temat narodzin i działalności ogólnosiwiatowego ruchu oporu w czasie II wojny światowej w związku z obchodzoną w tym roku 75. rocznicą powstania Armii Krajowej. (mb)

Polska piosenka w multimedialnym opakowaniu

Dla Muzeum Polskiej Piosenki nie ma lepszej lokalizacji jak Opole i jego amfiteatr. W końcu to tu w 1963 roku zorganizowano pierwszy Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki, a potem jego kolejne edycje. Tymczasem nowoczesne multimedialne muzeum funkcjonuje tutaj zaledwie od sześciu miesięcy. Ekspozycja w obecnej postaci została otwarta 27 sierpnia ub. roku.

Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu zwiedza się z audioprzewodnikiem i słuchawkami na uszach. Bez nich nie byłoby żadnego pożytku ze spędzonego tu czasu. Piosenka ma bowiem do siebie, że musi być słyszalna. Również w muzeum.

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

Ekspozycję poświęconą polskim przebojom i ich wykonawcom zwiedziłam jesienią z grupą dziennikarzy mediów polonijnych. Zaraz w momencie wejścia na salę zrozumiałam, dlaczego pracownica muzeum, wypożyczając nam słuchawki, nalegała, by włożyć je jeszcze przed wejściem. Bez nich nie doznałabym tego oszałamiającego wrażenia, że właśnie stanęłam na estradzie witana przez rozentuzjasmowane tłumy fanów. Teraz już wiem. Właśnie tak czują się gwiazdy. Takich miejsc, gdzie zwiedzający może zakosztować smaków świata show-biznesu, jest jednak w muzeum więcej. Można na przykład poprzymierzać stroje gwiazd przed wirtualnym lustrem lub nagrać wielki polski hit w budce nagraniowej.

Jako dziecko zawsze lubiłam śpiewać. Teraz też lubię. Nie było więc mowy, żeby przepuścić tę wyjątkową okazję i nie nagrać któregoś ze znanych polskich przebojów we wła-

snym, nieprofesjonalnym wykonaniu. Budki są dźwiękoszczelne. Wystarczy więc tylko zamknąć za sobą drzwi i do dzieła. Wybór piosenek jest ogromny, bo też kategorii jest kilka, począwszy od Kabaretu Starszych Panów, przez piosenkę filmową, dziecięcą, poetycką, po big beat, rock i coś tam jeszcze. Z lat 50. i 60. ub. wieku są więc np. przeboje Wioletty Villas, z lat 70. Anny Jantar, Danuty Rinn czy Ireny Jarockiej, lata 80. to z kolei Ewa Bem i Zbigniew Wodecki, zaś w przedziale od lat 90. znajdziemy piosenki takich wykonawców, jak Pod budą, T-Love czy Ewa Farna.

Mnie najwięcej czasu zajął wybór piosenki. Potem poszło już gładko. Na ekranie poszczególne słowa piosenki pojawiały się w rytm melodii, dzięki czemu czasami nawet udawało mi się trafić w muzykę. Zresztą efekt nie był najważniejszy. Liczyła się zabawa i ogromna frajda, kiedy wreszcie zapisałam nagranie i wysłałam na swój adres e-mailowy. Zapewniam, że moi najbliżsi mieli niezły ubaw. Polecam!

HISTORIA ZAPISANA W ŚCIANIE

W Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu znajduje się obecnie 580 teledysków, 1,5 tys. wydawnictw o tematyce muzycznej, 2 tys. fotografii i tyle samo nagrań audio. Historia



Jarosław Wasik, dyrektor muzeum.

polskiej piosenki została tu zapisana na dwóch dużych ścianach muzycznych wyposażonych w monitory dotykowe. Od nas więc zależy, czy posłuchamy Niemena, Rodowicz czy Kaczmarskiego, oraz na którym okresie skupimy się bardziej, a z którym zapoznamy się tylko pobieżnie.

Podróż do historii wielkich polskich przebojów rozpoczyna się tutaj od dwudziestolecia międzywojennego, a kończy w czasach współczesnych. – Muzeum jest tak pomyślane, by można było uzupełnić prezentację o kolejnych wykonawców i kolejne piosenki. Jednak to, kto przejdzie do historii ze współczesnych polskich wokalistów, zweryfikuje dopiero czas – zaznacza dyrektor placówki, Jarosław Wasik. Póki co znajdziemy tu informacje dotyczące początków polskiego radia, twórców piosenek, takich jak Julian Tuwim czy Jerzy Petersburski, przełomowych wydarzeń, za jakie uznano w swoim czasie występ Ewy Demarczyk na festiwalu w Sopocie, a także wydanie przez Budkę Suflera płyty „Cień wielkiej góry”. Osobny rozdział poświęcony jest Krajowemu Festiwa-

lowi Polskiej Piosenki w Opolu, bez którego tak naprawdę nie byłoby ani stolicy polskiej piosenki, ani muzeum. Można ponadto dowiedzieć się, jak powstaje płyta oraz jak wyglądały dawne adaptory i inne odtwarzacze ścieżek dźwiękowych.

FURGONETKA DLA SIFIŃSKIEJ

Chociaż twórcy dopiero co otwartej w sierpniu ekspozycji postawili na multimedia, Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu posiada również bogate zbiory pamiątek i trofeów, które przekazali mu sami artyści. – Pamiątek mamy dużo, ale celowo wystawiliśmy tylko część, bo kiedy minie pierwsza fala zwiedzania stałej ekspozycji, będziemy robić również wystawy czasowe – mówi Wasik. Czy trudno zdobyć takie pamiątki? – Różnie z tym bywa, bo generalnie na początku wszyscy deklarują, że dadzą, ale potem jest tak, że muszą pójść na strych albo do piwnicy, że akurat są w trasie, właśnie wychodzą z hotelu lub choruje im matka – wymienia najczęstsze usprawiedliwienia.

Nie zawsze jednak są to cenne obietnice, czego dowodem jest historia z Urszulą Sipińską.

– Kiedy zapytałem ją o pamiątki, powiedziała mi, żebym zadzwonił do niej za rok. Zapisałem tę datę w kalendarzu, jednak pani Sipińska skontaktowała się z nami już po pięciu miesiącach. Pamiątek przygotowała dla nas tyle, że musieliśmy po nie pojechać furgonetką. W efekcie otrzymaliśmy materiał na ogromną wystawę – stroje, nagrody, statuetki, plakaty, całe księgi z powklejanymi wycinkami artykułów z gazet i zdjęciami. Aż trudno uwierzyć, że to wszystko tak skrupulatnie zbierała – dziwi się Jarosław Wasik, który jako piosenkarz i autor tekstów jest człowiekiem z branży.

Jak zapewnia dyrektor, pomysłów na wystawy czasowe i najróżniejsze działania muzeum ma wiele. Niektóre już się odbywają, jak np. prowadzona przez gwiazdy polskiej sceny muzycznej Mała Akademia Piosenki dla młodszych i starszych uczniów, o innych z kolei dopiero usłyszymy.

BEATA SCHÖNWALD



Takie adaptery dziś mało kto pamięta.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Artysta musi mieć ogromne serce

Uczniowie przychodzący do Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie codziennie mają przed oczyma dużą drewnianą płaskorzeźbę Waltera Taszka, zainspirowaną legendami zebranych przez Józefa Ondrusza. Uczniom PSP im. Jana Kubisza w Gnojniku płaskorzeźba Taszka przypomina twórczość patrona ich placówki. Dzieci bawiące się na placu zabaw w Parku Bożeny Němcovej w Karwinie rozwijają fantazję dzięki wyrzeźbionym przez Taszka elementom. Artysta, który odcisnął piętno w różnych miejscach swojego miasta i regionu, 17 lutego obchodził 75. urodziny. We wtorek w Miejskim Domu Kultury w Karwinie odbył się wernisaż jego jubileuszowej wystawy.

Ekspozycja Taszka pt. „Myśl inspiracją” została zainstalowana w sali Mánesa MDK. Można ją zwiedzać do 29 marca. Wystawiona kolekcja składa się z reliefów, płaskorzeźb, grafik, w tym komputerowych. – Są tu rzeczy starsze, lecz mniej więcej połowę stanowią nowości, których jeszcze nigdzie nie wystawiałem – powiedział „Głosowi Ludu” Taszek. – Najnowszą rzeźbą jest relief „Walc Mefistofelesa”. Zainspirował mnie koncert w Podstawowej Szkole Artystycznej, gdzie absolutnie grał „Walc Mefistofelesa” Liszta – zdradził artysta. Motywy muzyczne, ale też teatralne często przewijają się w twórczości Taszka. Jego przy-



Walter Taszek na wernisażu swojej jubileuszowej wystawy w Karwinie.

jacieli Ivan Šeiner, który zapoznał uczestników wernisażu z dorobkiem jubilata, zdradził, że jest on regularnym słuchaczem odbywających się w Karwinie koncertów. – Dzieła oparte na motywach muzycznych i teatralnych, przede wszystkim szekspirowskie, świadczą o głębokim zrozumieniu sztuki – podkreślił Šeiner. Zwrócił także uwagę na twórczość Taszka

związaną z regionem, zwłaszcza z Karwiną, oraz na kolejny ważny temat jego prac – kobiety. – Autor musi mieć ogromne serce, by mógł je podzielić pomiędzy wszystkie swoje dzieła – powiedział mówca na koniec.

Taszek w rozmowie z „Głosem Ludu” wyjaśnił, skąd wzięło się jego zainteresowanie dziełem Ondrusza i innymi tematami re-

gionalnymi. – Józef Ondrusz był mi bardzo bliski, to był mój nauczyciel. Dlatego legendy, które zbierał, te dotyczące Frysztatu, stały się tematem mojej pracy plastycznej dla polskiej szkoły. To że jestem regionalnym patriotą, wyraziłem także w dziele opartym na motywach Kubisza, które robiłem dla szkoły w Gnojniku – powiedział artysta.

Walter Taszek urodził się w 1942 roku w Dąbrowie, od lat związany jest z Karwiną. Wykształcenie plastyczne zdobył w Średniej Szkole Rzemiosła Artystycznego w Uherskim Hradziszczu. W swoim życiu związany był z różnymi ugrupowaniami artystycznymi. Na plenerowe dzieła Taszka natknęliśmy się m.in. w Uzdrowisku Darków, w Podstawowej Szkole Artystycznej w Hawierzowie, w polskim Raciążu, jest także autorem kamiennego herbu gminy Stonawa, szopki bożonarodzeniowej wystawianej co roku na frysztackim rynku, drewnianej płaskorzeźby apostołów Piotra i Pawła dla kościoła w niemieckim Kreutzwangartenie. Artysta wielokrotnie wystawiał w kraju i za granicą, jego dzieła znajdują się w zbiorach muzealnych, a przede wszystkim w zbiorach prywatnych kolekcjonerów w różnych krajach Europy, a także w Japonii i Stanach Zjednoczonych.

(dc)

Fot. DANUTA CHLUP

ÓSMA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO« O ludowym budownictwie drewnianym

Z domem były związane różne zwyczaje i wierzenia. Nigdy nie rozpoczynano go budować w piątek albo też trzynastego dnia miesiąca. Liczba belek w bocznych ścianach musiała być nieparzysta, inaczej w domu tym nie było błogosławieństwa. Do nowego domu wnoszono najpierw chleb i sól, a jego właściciele musieli przekroczyć próg prawą nogą. Dla ochrony przed uderzeniem pioruna sadzono na dachu roślinę zwaną *gromotrzaskym*. Palenie *gromnic* w oknach w czasie burzy znano tu od dawien dawna. Należało stać daleko od okna, aby piorun człowieka nie zabił. Na zewnątrz domu, na frontowej ścianie, koło drzwi wejściowych u góry pod dachem wieszano święte obrazy, które miały strzec domu przed nieszczęściem.

O specyfice budownictwa omawianego regionu decydował przede wszystkim dach, który budownictwo to spośród innych wyróżniał. Na terenach podgórskich, tzn. od granicy słowackiej aż gdzieś po Cierlicko, Stanisławice, Kocobędz, pokrywano dachy chałup szyndziółem, na północ zaś od tych miejscowości słomą żytnią (*reżną*), czyli *snopkami* (środkowo-wschodnia część ziemi cieszyńskiej od Poręby, Lutyni w kierunku Piotrowic, Kopytowa i Wierzniowic), nazywanymi też *doszkami* (w pasie zachodnim od Cierlicka, Żywocic, Datyń Dolnych w kierunku Pudłowa), wiązany w kłosisi, a obciętymi końcami spuszczanymi w dół. To samo odnosi się także do stodoł, z tym jednak, że i we wsiach podbeskidzkich spotykano, chociaż bardzo sporadycznie, stodoły kryte słomą.

Nowszym materiałem pokryciowym jest papa, którą najczęściej przybijano wprost do dachu szyndziółowego, i to w ten sposób, że opuszczano ją pasami, tworzącymi tzw. *szory*, od kalenicy do okapu. Najstarsze chałupy góralskie nie znały kominów, ponieważ pieców jeszcze nie było. Gotowano w kotłach i *rynnykach* na otwartych ogniskach. Chałupy takie nazywano *kurlokami*. Były

najpierw, jak już zaznaczyliśmy, *jednoinizbowe*, to znaczy, że pod jednym dachem znajdowało się po jednej stronie sieni mieszkanie dla ludzi, składające się z jednej izby i komory, a po drugiej chlew dla bydła. Były to chałupy najprymitywniejsze i najtańsze. Jednak zamożniejsi gazdowie budowali już chałupy większe, *dwuinizbowe*, posiadające *izbę czorną* (kuchnię) i *izbę białą*. Podłogi były początkowo z ubitej gliny, dopiero po pierwszej wojnie światowej zaczęto je *delować*, czyli wykładać deskami. Gdzieś jednak zamiast desek używano ociosanych okrągłaków (belek).

Omawiając najstarsze zabytki drewnianego budownictwa cieszyńskiego, powinniśmy wspomnieć o starych kościółkach drewnianych, których za dawnych czasów było tutaj sporo. Ks. Józef Londzin w swojej książce pt. „Kościółki drewniane na Śląsku Cieszyńskim”, wydanej w r. 1932 w Cieszynie, przytacza, że było ich 73. Dziś pozostały tylko resztki.

Pod względem czystości stylu wyświadcza się na pierwsze miejsce kościółek w Gutach, najstarszy tego typu zabytek, bo aż z roku 1563. Jego obecna wieża jest jednak nowsza, pochodzi bowiem z roku 1781. Wybudowali ją Jan Molin z Rakowca i Jan Duława z Gnojnika. Jak wyglądała pierwotnie, nie wiadomo. Dachy kościółka oraz biegnące wokół niego *soboty*, czyli *ganki*, są kryte szyndziółem. Ściany zbudowano z belek świerkowych dochodzących do 60 cm grubości, ułożonych na zrąb, a spoczywających na podmurówce z polnego kamienia. Kościółek w Gutach, stojący z dala od głównego traktu, ukryty w dolinie, szczęśliwie zachował swój pierwotny charakter. Chór muzyczny i pawłacz ozdobił polichromią w roku 1642 artysta ludowy Szczepan Sowa z Nieborów. Jest malowana na płótnie nalepionym na drewno.

Drugi kościółek, zasługujący na uwagę, znajduje się w Markłowicach Dolnych niedaleko dawnego Frysztatu. Jego poprzednik istniał tu już w roku 1360. W protokołach wizyta-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

cyjnych z 1. 1679 i 1688 czytamy, że kościół drewniany w Markłowicach posiadał trzy ołtarze. Drewniana chrzcielnica stała w środku kościoła, a powała z desek była malowana. Również ściany były obite malowanymi deskami. Drewniana dzwonnica była połączona z kościołem, wokół którego był kryty ganek (*sobota*).

Cmentarz, znajdujący się koło kościoła, otaczał drewniany płot (*parkan*), nakryty gontowym daszkiem. W rogu cmentarza stała drewniana kostnica. Opisany powyżej kościółek istniał do roku 1739, kiedy to zbudowano na jego miejscu nowy, również drewniany, a który przetrwał do dziś.

W nieco innym stylu jest wybudowany kościółek w Nydku. Postawiono go w roku 1576 dla wygody mieszkańców tamtejszej wsi, którzy mieli za daleko do kościoła parafialnego w Wędryni. Miał prezbiterium zakończone prostokątnie, a ściany zewnętrzne, pozbawione sobót, tworzyły linie proste bez załamań. Pierwotnie posiadał gontowe obicie

dachu, wieży i zewnętrznych ścian. Z biegiem czasu wygląd zewnętrzny kościółka uległ zmianie. Dach pokryto eternitem, a gontowe obicia ścian zewnętrznych zastąpiono deskami. Dawną podmurówkę z *pecek* wzmocniono podmurówką z kamienia łupanego.

Typowy kościółek drewniany był kiedyś w Bystrzycy n/Olzą, wybudowany w roku 1595. Z protokołu wizytacyjnego z roku 1679 dowiadujemy się, że w jego ołtarzu głównym był obraz malowany w roku 1588, składający się z trzech części (tryptyk), przedstawiający w środku Ukrzyżowanego Jezusa, a po bokach z jednej strony Pannę Marię, z drugiej Jana Ewangelistę. Oprócz tego był w ołtarzu bocznym obraz przedstawiający Ukrzyżowanie Pańskie, a przed nim drewniany krzyż z figurą Jezusa. Figura ta słynęła cudami, a dopóki nie stała się sławną Sałajką, chodził lud z daleka na odpusty właśnie do Bystrzycy n/Ol. Żeby kościółek ten zabezpieczyć od wilgoci, podmurowano go w roku 1820 i usunięto drewniany przedsionek, ponieważ powieśił się tam jakiś pijaczyna. Chociaż kościółek co kilka lat naprawiano, jednak w roku 1893 został przez władze policyjne zamknięty ze względu na to, że groził runięciem. Wówczas zaczęto zbierać datki, z których w latach następnych wybudowano nowy kościółek, również drewniany, istniejący do dziś. Ma jednak mało pierwiastków budownictwa śląskiego i raczej naśladował styl skandynawski.

Podobnie niewyraźną architekturę ma kościółek w Olbrachcicach, leżący w uroczej dolinie rzeczki Stonawki. Poprzednik dzisiejszego kościółka musiał być oryginalniejszy, bowiem dziekan frysztacki, ks. Chalik, w protokole wizytacyjnym z roku 1679 pisze, iż był pięknie i czysto zbudowany, ale ustawiczne powodzie doprowadziły go do takiej ruiny, że w roku 1766 musiał ustąpić nowemu, do dziś istniejącemu, który jednak nie ma typowych cech stylu naszych śląskich kościółków drewnianych. Jest tak bardzo podobny do dawnego kościółka drewnianego w Stonawie, iż mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że obydwaj budował jeden i ten sam majster ciesielski, a mianowicie Jan Głombek, poddany karwiński.

Bardzo piękny i stylowy kościółek można dotąd zobaczyć w Siedliszczach koło Frydku. Został zbudowany w roku 1624 na miejscu dawnego. Protokół wizytacyjny z roku 1679 przytacza, że kościółek jest co

prawda drewniany, ale malowidłami pięknie przyozdobiony. Powąłę ma z desek, podłogę zaś z cegieł. Dookoła kościółka znajduje się cmentarz otoczony płotem z poziomo ułożonych grubych belek, nakrytych gontowym daszkiem. Zewnętrzne ganeczki, otaczające kościółek ze wszystkich stron, mają podłogi wyłożone kamieniami. Zapobiega to szerzeniu się wilgoci i grzyba w fundamentach kościółka, dzięki czemu przetrwał do dziś w dobrym stanie. Wewnętrzne urządzenie jest dosyć bogate i gustowne.

Ciekawy był również sposób budowania tych dawnych kościółków. Stawiano je przeważnie bez głębokich fundamentów. Kładziono najpierw na ziemi duże kamienie, a dopiero na nich umieszczano pierwsze grube belki dębowe, zwane *prziciesiami*. Na nich spoczywały dalsze belki, tworzące ściany kościółka. Jego rozmiary były wprawdzie skromne, ale za to na zewnątrz starano się go upiększyć i od zwykłych chałup wiejskich odróżnić. Szczególnie dach musiał być wysoki i stromy, a dołem mógł sięgać nierzaz samej ziemi.

Niekiedy ciągnęły się koło kościółka niskie daszki (*przidaszki*), umieszczone w połowie ściany i oparte na słupach. Tworzyły wspomniane już *soboty*, które nie tylko chroniły fundamenty i ściany od wilgoci i zgnilizny, ale w razie deszczu dawały schronienie licznie zebranym wierzącym, przede wszystkim podczas odpustów i innych uroczystości kościelnych.

Najpiękniejszą i najoryginalniejszą częścią kościoła była wieża, stanowiąca z nim estetyczną całość. Zazwyczaj rozszerzała się znacznie w swojej dolnej części, tworząc obszerne, otwarte miejsce – coś w rodzaju sali, gdzie mogło się pomieścić więcej ludzi, aniżeli w samym kościele. Na niektórych wieżach, np. w Gutach i Markłowicach, znajduje się w ich górnej części skrzynia w formie sześcianu, sprawiająca wrażenie pięterka, która się od wieży wyraźnie oddziela i jest prostopadłe obita deskami. Ich dolna część, wystająca poniżej pięterka, tworzy jakby zwisającą koronkę. Na pięterku zaś znajduje się zakończenie wieży w formie cebulowatego stożka, osadzonego na niskim daszku w formie ściętego ostrosłupa. Gontem jest pokryta nie tylko wieża, ale i dach, przez co po latach cały kościółek nabywa dziwnego kolorytu, łagodnego w tonach, a przy tym łączącego się harmonijnie z otaczającym go krajobrazem.

Karol Piegza

Pytanie od prof. Daniela Kadłubca:

Jakie są najbardziej charakterystyczne cechy architektury kościołów drewnianych?

Na odpowiedź czekamy do czwartku 9 marca. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektroniczną: info@glosludu.cz. Autor najciekawszej odpowiedzi otrzyma egzemplarz z podpisem autora. „Monografię” za odcinek piąty, poświęcony tańcom ludowym, otrzymuje Irena Tacina z Nawsia. Gratulujemy.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

PĘDZĄ, PĘDZĄ SANIE...

Umiejętność wyważenia pracy i relaksu od lat sprawdza się w górnosuskim Klubie Kobiet, jak również w Klubie Chłopa. Trochę się o zaplecze kulinarne i techniczne wielu imprez oba kluby nie zapominają o rozwoju intelektualnym swoich członków, ale też o zorganizowanym wypoczynku. To fenomen, który powoduje, że ich działalność cieszy się w środowisku sporym zainteresowaniem.

Odpowiedzią na udaną wycieczkę na Łysą Górę, na którą jesienią panie zaprosiły panów, był kulig w Istebnej, którym panowie postanowili się zrewanżować. Spod nartostrady Zagroń w leśną krainę wyruszyły cztery powozy wiozące 45 uczestników tej zimowej przygody. Punkt docelowy – leśna polanka, był już

przygotowany na nasze przybycie. Godzinny relaks połączony z opiekaniem kiełbasek, zakończyliśmy odśpiewaniem hymnu Beskidu Śląskiego „Szumi jawor, szumi” i wspólnym zdjęciem. A potem, w drodze powrotnej, niosło echo leśne nasze śpiewanie o górach, góralach, góralkach, o lesie, zbójnikach i o żołnierskiej niedoli. Sami byliśmy zdziwieni, ile mamy w zanadrzu pieśni i jak dobrze je pamiętamy.

Wracając, zatrzymaliśmy się jeszcze w Koniakowie, gdzie spod Ochodziej obejrzelśmy panoramę górską sięgającą aż po Małą Fatrę.

Wyjazd integracyjny, w którym wzięła udział również grupka pezetkaowców z Olbrachcic, spełnił swoje zadanie. Było tak, jak zakładano, wspólnie i bardzo przyjemnie. (bp)



Fot. ARC

POP ART

210

25 lat przymierzał się Martin Scorsese do nakręcenia filmu na podstawie powieści „Milczenie” japońskiego pisarza Shūsaku Endō. Efekt jego przemyślanej, koncepcyjnej pracy jest piorunujący. Zapraszam do lektury najnowszego Pop Artu.

FILMOWA RECENZJA

MILCZENIE

Po głośną książkę japońskiego prozaika Shūsaku Endō sięgnął jeden z najwybitniejszych reżyserów filmowych. Martin Scorsese przymierzał się do ekranizacji „Milczenia” od wielu lat. Jako człowiek wierzący, ale daleki od fanatyzmu, nie chciał bowiem stworzyć pierwszoplanowego kiczu w stylu „Pasji” Mela Gibsona.

Książka Shūsaku Endō posiada kilka płaszczyzn i można ją interpretować na kilka sposobów. Scorsese wyłuskał z niej ponadczasowy paradoks, który jest wspólnym mianownikiem dla wszystkich religii świata: pokusę wyzwolenia się z kodeksu wiary. W podobny sposób Scorsese kuśił już Chrystusa w swoim słynnym obrazie z 1988 roku, w „Milczeniu” sztukę tę opanował jednak do perfekcji. Andrew Garfield w roli chrześcijańskiego misjonarza, młodego jezuitę Sebastiana Rodriguesa, cierpi tak okazale, że bije na głowę Willema Dafoe w „Ostatnim Kuszeniu Chrystusa”.

Akcja dzieje się w siedemnastowiecznej Japonii, w której wszelkie przejawy chrześcijaństwa były zwalczane mieczem, ogniem, wodą i innymi „wyrafinowanymi” torturami. Dwóch młodych jezuitów, Sebastian Rodrigues (Andrew Garfield) i Francisco Garupe (Adam Driver) postanawia odnaleźć w Japonii swojego dawnego mistrza, ojca Ferreirę (Liam Neeson), który według niepokojących wieści wyparł się katolickiej wiary i został buddyjskim mnichem. Prawie trzy godziny mistycznej drogi w poszukiwaniu jedynej prawdy, która w każdej religii objawia się



Fot. ARC

w postaci innej mantry, są sporym wyzwaniem nawet dla wytrawnego widza. Warto jednak zanurzyć się w tej historii, pozwolić, żeby otaczający nas chaotyczny świat zamarł na chwilę. Warsztatowo „Milczenie” od razu skojarzyło mi się z wybitnym czeskim filmem „Marketa Lazarová” z 1967 roku w reżyserii Františka Vlácil. Podobne hipnotyzujące ujęcia kamery, w podobny sposób naszkicowana przemoc drżącymi w człowieku. Scorsese zinterpretował książkę Shūsaku Endō jako praktykujący katolik, ustrzegł się jednak błędów, które zdyskredytowały chociażby wspomnianego na wstępie Mela Gibsona w filmie „Pasja”. „Milczenie” nie jest bowiem karykaturą cierpienia dla wiary, ale wzruszającym pokazem wewnętrznej walki z własnymi słabościami.

Dla niektórych sporym zaskoczeniem będzie okrucieństwo, z jakim podchodzili do chrześcijańskich więźniów japońscy buddyści. W herbaciarniach na Zaolziu przywykło się bowiem mówić o buddyźmie jako o filozofii miłości i pokoju, zapominając, że kamikadze nad Pearl Harbour też byli praktykującymi buddystami, a generał Custer ćwiartujący Siuksów w Montanie był z kolei zagorzałym czytelnikiem Biblii. Na pytanie, dlaczego Bóg milczał, kiedy Janusz Korczak zmierzał z dziećmi do komory gazowej w Treblince, „Milczenie” Shūsaku Endō nie przynosi odpowiedzi. Tak samo postąpił reżyser Martin Scorsese. Niech odbiorcy jego filmu sami poszukają odpowiedzi.

SZKLANA RECENZJA

24: LEGACY

Umarł król. Niech żyje król. Dziewięć sezonów legendarnego serialu „24”, dziewięć lat szalonych spisków, zamachów terrorystycznych, które w pocie czoła rozszyfrowywał agent CTU, Jack Bauer, przeszło do lamusa. Kiefer Sutherland, który w dziewięciu sezonach serialu wcielił się w postać nieustraszonego łowcy terrorystów, w pewnym momencie powiedział: – Dostyc panowie, niech teraz o losy Stanów Zjednoczonych martwią się inni.

Taka machina nakręcająca pieniądze, jak „24” w produkcji stacji FOX TV, nie mogła rzecz jasna umrzeć śmiercią naturalną. Fani serialu doczekali się więc w tym roku nowej odsłony, z numerem 1, bo też z całkowicie nowymi bohaterami. „24: Legacy” (w tłumaczeniu – dziedzictwo), wystartowało w FOX TV w najlepszym możliwym czasie antenowym, tuż po Super Bowl, finale futbolu amerykańskiego. Europejscy fani serialu muszą się na razie zadowolić internetowymi linkami, ale już 7 lutego nowa odsłona „24” gości m.in. w ramówce FOX TV Polska.

Po trzech obejrzanych przeze mnie odcinkach mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić dwie rzeczy: 1 – faktycznie bardzo brakuje mi Kiefera Sutherlanda, 2 – scenariusz wciąż robi wrażenie. Pozostała rozpoznawalna formuła, dzięki której zresztą w nazwie mamy „24”. Akcja wciąż dzieje się w czasie rzeczywistym,

w ciągu 24 realnych godzin, w których losy USA wiszą na przysłowiowym włosku. Schedę po zbawicielu Jacku Bauerze przejmują w nowej odsłonie czarnoskóry Erik Carter (w tej roli Corey Hawkins), były komandos, który po jednej z pokazowych akcji antyterrorystycznych zostaje objęty programem ochrony świadków. Ale jak to w serialowym życiu bywa, z przeszłością trudno wygrać, zwłaszcza, kiedy mszczą się kumple zamordowanego terrorysty. Corey Hawkins nie dorównuje niestety talentem aktorskim Kieferowi Sutherlandowi. Brakuje mu też charyzmy, którą Sutherland nadrabiał luki w scenariuszu. W zwariowanej akcji Hawkins z trudem utożsamia się z Erikiem Carterem, jak gdyby wciąż nie wierzył, że to właśnie na niego postawili twórcy serialu. Zobaczmy, co będzie dalej, ale do trzeciego odcinka Hawkins jest niestety najsłabszym ogniwem „24: Legacy”. Pozostała ferajna daje radę, zwłaszcza Miranda Otto w roli byłej szefowej CTU (biuro do zwalczania terroryzmu w USA – przyp. autora) udowadnia, że seksowne agentki to jej specjalność.

Tradycyjnie dobre wrażenie sprawiają również dynamiczne sceny akcji, w których wykorzystano pełnię możliwości współczesnej techniki telewizyjnej. Szybka kamera nadąża za wartką akcją, dialogi nie nużą, a niespełna 50 minut, bo tak długo trwa każdy z odcinków, to idealny czas antenowy. Ale uwaga! Z godziny na godzinę, z odcinka na odcinek, robimy się coraz bardziej paranoiczni.

CO SZEPTANE

WATERS PROWOKUJE TRUMPA.

Ostatnio pisaliśmy o Rogerze Watersie w kontekście szykowanej nowej płyty studyjnej. Były lider art rockowej formacji Pink Floyd przymierza się jednak jeszcze do jednego „skoku na bank”. Chce podrażnić nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Donalda Trumpa, organizując na granicy amerykańsko-meksykańskiej koncert z kultową muzyką Pink Floyd z albumu „The Wall” (Mur). Brytyjczycy zawsze mieli nietuzinkowe poczucie humoru, a Waters jest jednym z najważniejszych ambasadorów

Wysp, tak jak herbata earl grey i korty trawiste w Wimbledonie. Pomysł nie jest zbyt oryginalny, bo Waters wykorzystał go już w okresie upadku muru berlińskiego, ale jak jest okazja, to trzeba z niej skorzystać. – Przekaz tej płyty jest dziś bardzo istotny, odkąd pan Trump został prezydentem. Jego plany budowy muru tworzą ogromną wrogość między rasami i religiami – stwierdził muzyk w wywiadzie dla agencji AFP. Co na to Donald Trump? Jako miłośnik talentu Dolly Parton z dużym prawdopodobieństwem nie pojawi się na tym kon-

cercie, ale niewykluczone, że prześle Watersowi list z wyrazami współczucia.

BRIT AWARDS DLA DAVIDA BOWIE.

Po nagrodach amerykańskiego przemysłu muzycznego rozdano w tym tygodniu również statuetki dla najlepszych artystów w Wielkiej Brytanii. Zgodnie z oczekiwaniami, bo nie mogło być inaczej, albumem roku okrzyknięto „Blackstar” zmarłego w ubiegłym roku Davida Bowie. W kategorii singiel roku zwyciężyła piosenka „Shout Out to My Ex” autorstwa Little Mix. Najlepszym zespołem roku zostali, trochę niespodziewanie, The 1975, którzy w stawce nominowanych formacji pokonali m.in. Radiohead. Przeglądając zaś całą listę laureatów Brit Awards, można odnieść wrażenie, że David Bowie otrzymał pośmiertnie statuetkę wyłącznie z szacunku do zmarłych lub (to gorszy scenariusz) – żeby nie straszyl po nocach jurorów. Brit Awards 2017 zdominowała bowiem muzyka pop, R&B i disco.

MACIEJ MELLER NOWYM GITARZYSTĄ RIVERSIDE.

Po śmierci Piotra Grudzińskiego muzyk polskiej grupy rockowej Riverside gorączkowo poszukiwali nowego gitarzysty, który wzmocniłby skład koncertowy podczas trasy do albumu „Towards The Blue Horizon Tour”. W końcu lider formacji, Mariusz Duda, zadzwonił do swojego dobrego znajomego, Macieja Mellera z grupy Quidam, z którym współpracował w przeszłości

m.in. przy swoim solowym projekcie Lunatic Soul. Międzynarodowa trasa koncertowa Riverside rusza 20 kwietnia w Olsztynie. Najbliższe Zaolzia muzyki pojawią się 27 kwietnia w Katowicach (Mega Club) oraz 28 kwietnia w Bielsku-Białej (Rude Boy). W ramach trasy muzyki odwiedzą też m.in. Berlin, Hamburg, Barcelonę, Paryż, Madryt i Londyn. Kiedyś na łamach Pop Artu pisaliśmy, że Riverside to jeden z najlepszych polskich towarów eksportowych. Wszystko się zgadza.

NICKELBACK ZAGROŻENIEM DLA BEZPIECZEŃSTWA USA.

Przed grupą Nickelback ostrzegaliśmy już moją żonę. Z pozytywnym skutkiem. Teraz zagrożenie płynące z głośników, w których brzęczy koszmarnie nudna muzyka Nickelback, dostrzegli też w... Departamencie Obrony Narodowej USA. Jak czytamy w notatce prasowej, urzędnicy dostali pisemny zakaz słuchania muzyki Nickelback. Osobom, które złamią rozporządzenie, grożą poważne konsekwencje, włącznie z wyrzuceniem z pracy. Proponuję, by w następnym etapie zajrzeć też pod kołderkę muzycznych upodobań urzędników w bankach. I to nie tylko w Stanach. Smutne, zmęczone spojrzenia zza biurka mogą być bowiem skutkiem przesadnego słuchania takich artystów, jak Nick Cave czy Leonard Cohen.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Z »Głosem Ludu« na Dolański Gróm 2017!

Dwa tygodnie temu rozkręciliśmy zabawę, w której do zdobycia są podwójne karnety na festiwal muzyczny Dolański Gróm (27 maja w Karwinie). „Tajemniczym” bohaterem pierwszej odsłony naszego konkursu, przygotowanego wspólnie z organizatorami festiwalu z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie, był legendarny wokalista grupy Dżem – Ryszard Riedel. To właśnie śląska formacja blues rockowa Dżem pojawi się w karwińskim Parku Bożeney Némcowej jako główna gwiazda tegorocznego Dolańskiego Grómu. Szczęście w konkursie uśmiechnęło się do **Urszuli Szturc z Bystrzycy**. Odbiór dwóch karnetów w sekretariacie redakcji „GL”, ul. Komeńskiego 4,



Zobacz film na stronie www.glosludu.cz. Wystarczy tylko zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



Czeski Cieszyn. Druga, z pięciu przygotowanych odsłon konkursu, już niebawem.

Zawodzie to przestrzeń, słońce oraz zieleń

W Ustroniu na zboczach Równicy wzrok przyjezdnych przykuwa najciekawszy kompleks sanatoryjno-hotelarski, jaki powstał w Polsce w czasach PRL. Od momentu wbicia pierwszej łopaty na budowie popularnego Zawodzia minie w tym roku okrągłe pół wieku. Na spacer po słynnej ustronńskiej dzielnicy zabrał nas więc Mateusz Bieleś. Ustronianin wraz z grupą przyjaciół pracuje właśnie nad książką oraz filmem dokumentalnym opowiadającymi historię ustronńskich piramid, uznanych przez amerykańskich i brytyjskich specjalistów za przykład najlepszej architektury XX wieku na świecie.

Z Mateuszem Bieleśem spotykam się na ustronńskim rynku, skąd ruszamy na drugi brzeg Wisły, czyli właśnie na popularne Zawodzie. – Na unikalność tego miejsca od dawna zwracali uwagę moi znajomi oraz turyści – stwierdza mój przewodnik. – Ja jednak traktowałem piramidy Zawodzia jako „stały element krajobrazu” i praktycznie nie zwracałem na nie uwagi. Sytuacja zmieniła się diametralnie dopiero w ubiegłym roku, kiedy to, pod wpływem lektury różnych czasopism i książek, postanowiłem na poważnie zająć się tematem – dodaje.

Zbierając informacje o beskidzkiej „perle polskiego modernizmu” ustronianin szybko zorientował się, że w tym roku mija 50 lat od rozpoczęcia budowy kultowego dziś kompleksu, a także pół wieku od nadania Ustroniu statusu uzdrowiska. – Stwierdziłem więc, że to dobra okazja, by wydać okolicznościową publikację. Los zrzucił jednak, że pojawiła się możliwość stworzenia filmu o Zawodziu. Pierwsze zdjęcia nakręciliśmy końcem lata. Jesienią przeprowadziliśmy wywiad z jednym z twórców Zawodzia, architektem Aleksandrem Frantą. W zeszłym tygodniu kręciliśmy sceny w Muzeum Śląskim w Katowicach, a niebawem będziemy rozmawiać z Robertem Koniecznym, światowej sławy polskim architektem, o tym, na czym polega unikalność tej dzielnicy – mówi Bieleś.

STATEK WŚRÓD BIAŁYCH SKAŁ

Kariera Zawodzia rozpoczęła się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. W



Zdaniem Mateusza Bieleśa szpital uzdrowiskowy w Ustroniu kształtem przypomina wielki statek.

grudniu 1960 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach przyjęła bowiem strategię rozbudowy Ustronia. W ciągu dekady miejscowość miała się stać jednym z najwięk-

szych uzdrowisk w kraju. Plany komunistycznych władz sięgały przy tym znacznie dalej. W Beskidzie Śląskim miał powstać cały kompleks miejscowości wypoczynkowych. I tak Wisła miała się stać centrum odpoczynku weekendowego i wakacyjnego, Szczyrk – stolicą sportów zimowych, a Ustron miejscowością leczniczo-uzdrowiskową. Do realizacji śmiałego planu wojewoda śląski, gen. Jerzy Ziętek, zaangażował architektów – Aleksandra Frantę i Henryka Buszkę.

– Franta i Buszko to były architektoniczne tuzy. Jedni z najwybitniejszych architektów w Polsce. General Ziętek darzył ich zaufaniem, ponieważ znał z wielu wcześniejszych inwestycji. To oni między innymi zaprojektowali słynne katowickie Osiedle Tysiąclecia – mówi Bieleś.

Prace projektowe zaczęły się we wczesnych latach 60., a to, co zaproponowali architekci, miało wizjonerski charakter. Budynki rozsiane na blisko dwukilometrowym odcinku zbocza Równicy miały bowiem przypominać ćwiartki piramidy. Z oddali kompleks domów wypoczynkowych miał się jawić jak ostańce wznoszące się ponad zalesioną górą.

Dominantą dzielnicy jest jednak modernistyczny gmach Szpitala Uzdrowiskowego „Równica” i przed nim właśnie się zatrzymujemy. – To chyba mój ulubiony obiekt na całym Zawodziu – stwierdza Bieleś. – Mimo, że zaprojektowano go przed ponad pół wiekiem, nadal bije od niego jakaś nowoczesność. Jest również sztandarowym, jednym z najpiękniejszych przykładów wojennego modernizmu nie tylko w

Polsce, ale w całej Europie – przyznaje ustronianin.

Budynek kształtem przypomina wielki statek. Horyzontalnie biegnące pasma balkonów nadają mu lekkości, podobnie jak biały kolor i tarasy na rozległych dachach. Całość mimo ogromnych rozmiarów wielu zachwyca. Z daleka gmach wygląda, jakby płynął w zieleni, lawirując między „białymi skałami śląskich piramid” rozrzuconych po okolicy.

– To unikalna koncepcja. W dzisiejszych czasach już się takich obiektów nie buduje – wzdycha mój rozmówca.

Ustronskie uzdrowisko dawno temu straciło także status państwowego. Od lat ma prywatnego właściciela, którym są Polsko-Amerykańskie Kliniki Serca. – Czy prywatyzacja pomogła? Tutaj zdania są podzielone. Generalnie w Polsce panuje strach przed prywatyzacją służby zdrowia, dlatego oceny są bardzo różne. Niektórzy chwają, inni narzekają. I wszyscy mają argumenty – podkreśla Bieleś.

W koncepcji Buszko i Franty liczący 800 łóżek szpital uzdrowiskowy miało otaczać prawie trzydzieści piramid. Projektanci przewidzieli na Zawodziu m.in. dom zdrojowy i centrum usługowo-handlowe. – To miała być samowystarczalna dzielnica, niestety projektu nie zrealizowano do końca, a złożyły się na to problemy gospodarcze naszego państwa – tłumaczy mój przewodnik.

Na Zawodziu nie powstał na przykład dom zdrojowy. Niektóre jego funkcje przejął zakład przyrodolecniczy. Dopiero przed kilku laty miasto urządziło park zdrojowy oraz wybudowało pijalnię wód. Odwie-

dzamy przeszklony budynek, który znajduje się tuż obok szpitala uzdrowiskowego.

– To współczesny obiekt, ale kształtem nawiązuje do naszych piramid. Poza tym został idealnie wkomponowany w krajobraz. Pod nim, głęboko w ziemi, znajduje się Źródło Zygmunta, z którego czerpana jest woda. Kuracjusze mogą jej skosztować, ale mogą także kupić tutejszą borowinę czy solankę – informuje Bieleś.

Obok pijalni znajduje się popularna siłownia na świeżym powietrzu. – Sam od czasu do czasu w niej ćwiczę – śmieje się Bieleś, który dodaje, że wielką atrakcją stanowi również zlokalizowana tuż obok fontanna będąca równocześnie solankowym inhalatorium. – I latem rzeczywiście czuć tutaj zapach soli – zapewnia Bieleś.

NA POCZĄTKU BYŁA ŻĘTYCA

Obok głównego wejścia do ustronńskiego szpitala uzdrowiskowego stoi pomnik generała Jerzego Ziętki. Pamiątkowy napis brzmi: „Wskrziesiciel tradycji uzdrowiskowych Ustronia”. – Podobne popiersie byłego wojewody śląskiego znajduje się również w Katowicach. To ewenement, ponieważ Ziętek to jedyna postać z czasów Polski Ludowej, której stawiane są pomniki. Oczywiście budzi kontrowersje, ale w naszym regionie pamiątki jest przede wszystkim jako dobry gospodarz, który faktycznie stworzył z naszego miasta nowoczesne uzdrowisko – zauważa Bieleś.

Zdrowe tradycje Ustronia sięgają jednak znacznie dalej, bo aż XVIII stulecia. Przypomina o tym odkryte w 1884 roku Źródło Żelaziste. Znaj-



Jedyną piramidą, która nie sprostała próbie czasu, jest „Maciejka”.

duje się ono tuż przy spływającym ze zbocza Równicy potoku Gościeradowiec. Dzieli on Zawodzie na dwie części. Południową, czyli górną oraz północną, czyli dolną.

– O tym, w której części Zawodzia aktualnie się znajdujemy, informują nazwy piramid. W południowej części noszą one nazwy zwierząt, natomiast w północnej kwiatów – tłumaczy Bieleś.

Bez jego pomocy trudno byłoby mi dotrzeć do źródła. Wprawdzie prowadzi do niego jedna z tras spacerowych, ale ukrywa się ono w leśnym jarze. Badania wody pobranej z tego miejsca wykazały, że zawiera ona m.in. jony żelaza, sodu, potasu i wapnia. Dzięki temu na przełomie XIX i XX wieku była ona wykorzystywana do kuracji pitnych. Jeszcze wcześniej natomiast kuracjusze przyjeżdżali pod Równicę, by oddawać się kąpielom żuźlowym i borowinowym, a także kuracjom żętycowym. – W drugiej połowie XIX wieku wybudowano u nas nawet specjalną pijalnię żętycy na wzór zagranicznych pijalni wód mineralnych – mówi Bieleś.

Tuż obok Źródła Żelazistego stoi piękna przedwojenna willa, która dawniej służyła za pensjonat dla letników. Utworzenie uzdrowiska w Ustroniu planowano bowiem już na początku lat 30. XX wieku. – Przedwojenna koncepcja zakładała jednak budowę dzielnicy uzdrowiskowo-wczasowej w centrum miejscowości, a nie na jej obrzeżach. Jak się później okazało, generał Zientek znał te plany, ale postanowił je zmodyfikować i tak słynne piramidy wyrosły niemal pod samymi górami – dodaje Bieleś.

W tamtych czasach Zawodzie stanowiło niemal dziewiczy teren. Rozciągały się tam pola, pastwiska, nieużytki. Jedno z nielicznych gospodarstw należało do rodziców światowej sławy socjologa, Jana Szczepańskiego. W swych „Dziennikach” zanotował on: „Zabierają chłopom pola, nie płacą prawie nic. Każda ustawa, każde prawo może działać tylko na korzyść państwa, a nigdy obywatela”.

– To jego uwagi na temat wywłaszczenia terenów pod budowę przyszłej dzielnicy sanatoryjnej. I rzeczywiście państwo ustaliło wówczas cenę metra kwadratowego gruntu drastycznie nisko. Było to zaledwie 3 zł 50 groszy. W tamtych



O długich tradycjach uzdrowiskowych Ustronia przypomina Źródło Żelaziste.

czasach tyle kosztowała bodaj paczka papierosów – zauważa Bieleś.

Co ciekawe, rodzinny dom Jana Szczepańskiego stoi do dziś. Ostał się niemal przy głównej ulicy, mimo że mocno kontrastuje z nowoczesnymi gmachami uzdrowiska. – Po prostu profesor był wybitną osobistością. Znał świat ówczesnej polityki i zyczajnie wymusił na władzach, by nikt nie śmiał tknąć jego domu – stwierdza Mateusz Bieleś.

BEZDOMNI ZAMIAST LAS VEGAS

Z rodzinnym gniazdem Szczepańskich sąsiaduje pierwsza wybudowana na Zawodziu piramida. Nosi ona nazwę „Róża” i została oddana do użytku w 1971 roku. – Średnio budowa takiego obiektu trwała dwa, trzy lata. Początkowo planowano, iż pod Równicą wyrosnie 28 piramid. Ambitnych planów nie udało się zrealizować i obecnie stoi ich 17. Ostatnie oddano do użytku już w nowej Polsce, w 1990 roku. I nie ma szans, by powstały kolejne – ocenia Bieleś.

Ustrońskie piramidy, choć ich bryły są powtarzalne, różnią się między sobą detalami, kształtem balkonów, okien czy wystrojem wnętrz.

Ich inwestorami w czasach PRL były wielkie zakłady pracy. Własne ośrodki wypoczynkowe miały na Zawodziu nie tylko huty i kopalnie, ale także olsztyński Stomil czy Zakłady Odzieżowe Bytom. Trudne czasy przyszły dla Zawodzia wraz z transformacją. Upadające fabryki pozbywały się niepotrzebnego majątku. Niektóre ośrodki wypoczynkowe w piramidach trafiały z rąk do rąk. Ich właściciele chcieli je przebudowywać, a nawet burzyć. Architekci Buszko i Franta protestowali, tłumaczyli, że cały zespół to ich autorska koncepcja. Ostatecznie niemal wygrali tę batalię. Próby czasu nie sprostała bowiem tylko jedna z piramid. To „Maciejka” wybudowana przez Stocznnię Gdynia. Totalnie zdewastowany i opuszczony obiekt stoi na uboczu i nie rzuca się w oczy. Mimo to Mateusz Bieleś chce mi ją pokazać.

– W czasach PRL, ze względu na wystrój i wyposażenie, „Maciejka” należała do najbardziej luksusowych. Po transformacji Stocznia Gdynia odsprzedała ją jednak miastu, który urządził w niej Dom Wczasowy. W 1993 roku pojawiła się w Ustroniu polsko-amerykańska firma, która zaoferowała, że wykupi obiekt, zmo-

dernizuje go i co najważniejsze, urządzi tam kasyno – wspomina Bieleś. – To miało być takie beskidzkie Las Vegas. Sceptycy wobec inwestorów radni żartowali, że las już w Ustroniu jest, ale trzeba jeszcze stworzyć Vegas. I wyszło, że mieli rację. Zmieniły się bowiem regulacje prawne, a na planowane przeobrażenia budynku nie zgodzili się architekci, w konsekwencji pomysł upadł. Później było jeszcze kilka innych pomysłów, ale ostatecznie budynek stał się kwaterą dla bezdomnych. Koniec końców popadł w ruinę i w takim stanie tkwi do dziś – mówi Bieleś. Dodaje jednak, że inne ustrońskie piramidy radzą sobie na wolnym rynku całkiem do-

brze. – Ciemnych chmur, takich jakie wisiały nad Zawodziem w latach 90., na razie nie widać. Na początku polskiej transformacji twierdzono, że z tak gigantycznymi budynkami trudno będzie cokolwiek zrobić, ale po 25 latach okazało się, że dają sobie one radę. Oczywiście trzeba w nie inwestować, bo zmieniają się współczesne wymogi, a budynki powstawały przecież w czasach permanentnych niedoborów materiałowych oraz pospolitego budowlanego partactwa. To jednak rzeczy zupełnie oczywiste – stwierdza Bieleś.

Dziś niektóre piramidy są już po niezbędnym liftingu, inne czekają na swój czas. Wszystkie jednak są chronione prawem. W ubiegłym roku unikalny ustroński kompleks został bowiem umieszczony na liście dóbr współczesnej kultury województwa śląskiego. – Zawodzie trafiło tam razem z innymi obiektami zaprojektowanymi przez architektów Buszko i Frantę, co tylko pokazuje jakiej klasy i wartości tworzyli oni projekty – mówi Bieleś.

Ustrońianin powołuje się przy tym na uchwaloną w 1933 r. Kartę Ateńską propagującą zasady nowoczesnego projektowania urbanistycznego. – Dokument zawiera trzy szandarowe postulaty modernizmu, którymi są przestrzeń, słońce oraz zieleni. Wszystkie znajdziemy właśnie na Zawodziu. Dzielnica, której największym atutem jest architektura, nie sprawia wrażenia zamkniętej. Mieszkańcy mają dużo przestrzeni, obcują z piękną przyrodą, nie mówiąc o krajobrazie. Stąd właśnie uzdrowisko stało się wizytówką nie tylko Ustronia ale całego Śląska – kończy Bieleś.

Tekst i zdjęcia:
WITOLD KOZDOŃ

REKLAMA

OGRODZENIA ZS BIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródz swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frydecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI

Producent mebli na wymiar i nie tylko

Bezpłatny pomiar
tel.: +48 500 196 300

www.mebleczwartywymiar.pl

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

ŠKODA Plus

Ojeté vozy bez obav

Vyzkoušené ojeté vozy

357 850 Kč vč. 21% DPH

ŠKODA Octavia Combi III Ambition 4x4
1,6 TDI /77 kW
Rok výroby: 2013, Stav tachometru: 148 200 km
Původní cena: 709 400 Kč

Roční vozy

499 800 Kč vč. 21% DPH

ŠKODA Octavia Combi Style Plus
1,4 TSI CNG /81 kW
Rok výroby: 2015, Stav tachometru: 8 900 km
Původní cena: 709 200 Kč

Nejprůhlednější nákup ojetého vozu ŠKODA

Odjeďte bez obav. Program ŠKODA Plus Vám zaručuje, že je koupě ojetého vozu zcela transparentní a bezpečnou záležitostí s možností výhodného financování. Kompletní nabídka na www.skodaplus.cz

Váš autorizovaný partner programu ŠKODA Plus:
KARIREAL a.s., Oldřichovice 793, 739 61 Třinec,
Tel.: 558 996 183, radek.brozda@karireal.cz, www.karireal.cz

ŠKODA Financial Services

GŁOSIK

Strażacy radzą dzieciom



Dzieci biorą aktywny udział w pogadance ze strażakami.

– Co zrobimy, kiedy drzwi są gorące i nie możemy przez nie uciec? – pyta strażak Adam Majtner uczniów drugiej klasy. – Wyskoczmy przez okno! – woła bez zastanowienia jeden z chłopców. Strażacy, którzy prowadzą pogadankę z dziećmi, śmieją się z tej nieprzemysłanej reakcji, choć sprawy, których dotyczy rozmowa, są już najbardziej poważne.

Dwaj członkowie Zakładowej Straży Pożarnej Huty Trzynieckiej, Adam Majtner i Marek Puška, odwiedzają w tych dniach uczniów drugich i szóstych klas szkół podstawowych i uczą ich, jak należy postępować w przypadku pożaru lub innego zagrożenia.

Pan Adam cały czas trzyma dzieci w napięciu. Opowiada im, co powinny zrobić, jeżeli w domu wybuchnie pożar, jak zareagować, jeżeli na czło-

wieku zacznie palić się odzież, co to oznacza, kiedy wyją syreny alarmowe. Wyjaśnia zasady udzielania pierwszej pomocy przy poparzeniach, wymienia, co może być przyczyną pożaru w gospodarstwie domowym.

– Dzieci biorą aktywny udział w pogadance, ćwiczą poszczególne sytuacje. To pomaga im lepiej wszystko zapamiętać – tłumaczy strażak i od razu wciąga małych słuchaczy w akcję. – Wyobraźcie sobie, że obudzicie się i poczujecie dym. Wtedy przykryjecie nos oraz usta i – jak najbliżej podłogi, by nie nawdychać się dymu – przesuwanie się do drzwi. Najpierw, nim je otworzycie, sprawdzicie, czy nie są gorące. Dlaczego? Dlatego, bo za nimi może być ogień, a to jest niebezpieczne – opowiada pan Adam. Uczniowie słuchają z zapartym tchem.

Pogadanki w trzynieckich szkołach (na zdjęciu spotkanie w Kościelnej Szkole Podstawowej) są częścią programu oświatowego „Hasik.cz – Edukacja dzieci w zakresie ochrony przeciwpożarowej”, który realizowany jest od kilku lat przez Straż Pożarną Województwa Morawsko-Śląskiego. Na pogadanki do szkół przychodzą strażacy zawodowi i ochotnicy. Straż Pożarna Huty Trzynieckiej po raz pierwszy w tym roku włączyła się w realizację programu. – Prewencja jest równie ważną częścią pracy strażaka, co ratowanie mienia i ludzi. To ważne, by już małe dzieci nauczyły się prawidłowego postępowania w nadzwyczajnych sytuacjach. Ta wiedza nieraz może uratować życie – zapewnia Adam Majtner.

(dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

GOŚCIE Z UKRAINY



Fot. ARC PSP Cz. Cieszyn

Niedawno do naszej szkoły przyjechali goście z Ukrainy. Byli to uczniowie szkoły podstawowej oraz średniej w wieku od 13 do 16 lat, zrzeszeni w klubie EDGE Florboll. Towarzyszyli im opiekunowie, a także Jan Czudek, szef klubu unihokeja FBC Czeski Cieszyn. Goście zwiedzili Czechi, w tym Pragę oraz Szkołę Podstawową z Polskim Językiem Nauczania w Jabłonkowie.

Uczniowie klas ósmych – Daniel Brzuchański oraz Karel Brudny przygotowali dla nich prezentację naszego pięknego miasta oraz całej Republiki Czeskiej. Z kolei my po-

szerzyliśmy naszą wiedzę na temat symboli, tradycji, sytuacji politycznej oraz kuchni Ukrainy. Konwersacja była prowadzona w językach rosyjskim i angielskim. Jedną z dziewcząt zatańczyła ukraiński taniec narodowy.

Godzina zleciała błyskawicznie, nasi goście pożegnali się z nami serdecznie i udali się do stołówki szkolnej, by zjeść obiad. Spotkanie było bardzo miłe i pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

**Uczniowie i nauczycielki
Polskiej Szkoły Podstawowej
w Czeskim Cieszynie**

WITAMY

Karolina Mendrok urodziła się 19 czerwca ub. roku w Trzyniecu. Ważyła 3 800 g i mierzyła 51 cm. Mamusia Agata i ojciec Dawid wspólnie wybrali dla niej imię. Zdjęcie malucha nadesłali dziadkowie – Janka i Andrzej Mendrokowie z Trzynieca-Podlesia.

Karol Kulig przyszedł na świat 14 marca ub. roku, wkrótce będzie więc obchodził swoje pierwsze urodziny. W domu ma trzech braci – Roberta (16 lat), Jakuba (14) i Adama (8). Rodzicami Karolka są Halina i Robert Kuligowie z Bukowca. Tatuś chłopczyka napisał, że to on wybierał imię dla najmłodszego syna, wzorując się na legendarnym czeskim pieśniarzu Karlu Krylu.



Zdjęcia: ARC



Dzieci, które dziś witamy, mają podobne imiona – Karolina to żeńska wersja Karola, imienia oznaczającego człowieka męznego, wojownika. Imię to nosili słynni cesarze i królowie, tacy jak Karol Wielki czy też Karol IV.

(dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

WIECZÓR PRZY ŚWIECZCE

Głosik i Ludmiłka oglądali w telewizji film historyczny. Piękne panie i przystojni panowie w strojach z epoki spędzali wieczory przy świetle świec palących się na ozdobnych mosiężnych świecznikach. Młode dziewczyny z kokardami we włosach grały na fortepianie, umilając wieczór. Nie było przecież w tych czasach ani telewizorów, ani komputerów, nie było nawet prądu.

– Głosiku, zróbmy sobie taki „historyczny” wieczór przy świecach! – zawołała Ludmiłka po zakończeniu filmu, zachwycona własnym pomysłem. Zaczęła przegrzebywać szuflady w poszukiwaniu świecy. W końcu znalazła jedną, niedużą, częściowo zużytą. – Nie mamy świecznika – zafrasowała się Ludmiłka. – Co teraz zrobimy? Gdzie postawimy świeczkę?

Nim Głosik zdążył się zastanowić, już miała gotowe rozwiązanie. Wyciągnęła z jednej z szuflad kartonowy talerzyk (taki, jak na pikni-

ku na łące), zapaliła świeczkę, poczekała nim wosk zacznie się topić, po czym kapnęła trochę wosku na karton i przykleiła świeczkę woskiem do talerzyka.

Głosik przyglądał się zabiegom Ludmiłki. Wcale nie wyglądał na zachwyconego. – O nie, Ludmiłko, to nie jest dobre rozwiązanie. Przede wszystkim nie jest bezpieczne – pokręcił głową z dezaprobatą. Karton to materiał łatwopalny. Świeczka będzie się spalała i jej knot będzie coraz krótszy. W końcu kartonowy podkład może zapalić się od płomienia i będziemy mieli pożar. Mam lepszy pomysł!

Głosik wyciągnął z szafki kuchennej pustą szklaną słoik i wstawił do niego świeczkę. – Tak będzie o wiele bezpieczniej – stwierdził. A potem zgasił lampę. Skrzaty usiadły sobie spokojnie i przyglądały się migoczącemu płomieniowi świecy.

(dc)



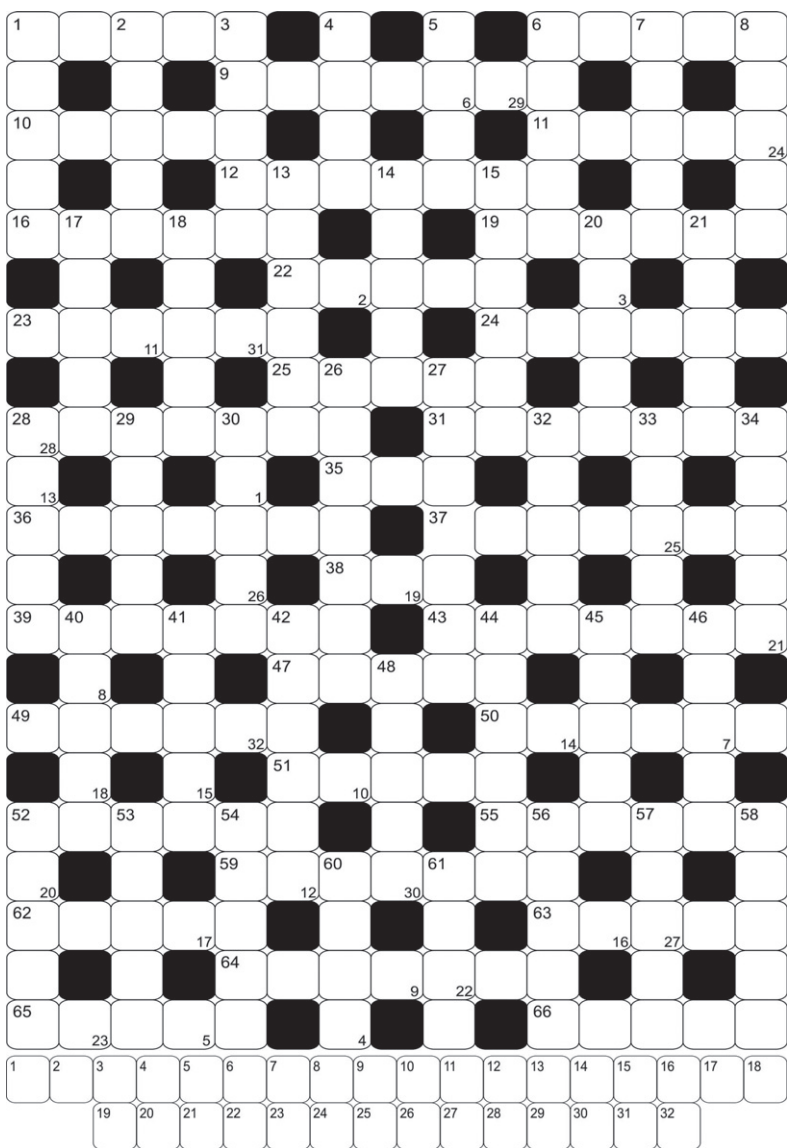
Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. tyłek 6. śmiałość granicząca z bezczelnością 9. nad miednicą 10. koliste skrzyżowanie 11. Antoni w piaskownicy 12. ostry sprzeciw 16. miasto i port w Danii 19. ukryta kpina 22. gwiazda włoskiego kina 23. kleksy w zeszyście 24. sedno sprawy 25. szkolna sala 28. falowanie głosu śpiewaka 31. specjalista 35. siało go baba 36. dwudyszna ryba rodem z Australii 37. aromatyczna przyprawa do ciast 38. wulkan na Mindanao 39. ryba z kawiozem 43. polski poeta i eseista 47. resztki po produkcji 49. krótki kożuszek bez rękawów 50. ozdobne wzmocnienie mebla 51. pociągowy koń rasy zimnokrwistej 52. przełożony klasztoru 55. niewolnica z serialu 59. papierowy odgłos 62. w parze z krzyżykiem 63. kraina historyczna w Grecji 64. dwuletnia roślina pastewna 65. gwarowo o bulce 66. napis na kopercie.

PIONOWO: 1. mściciel w czarnej masce 2. drugie po pierwszym 3. potrawa z mielonego mięsa 4. kawałek tuszki kurczaka 5. strzyżone podczas strzyży 6. ze sceną i widownią 7. z rodziny dusicieli 8. filmowa w kamerze 13. przeżytek 14. worek podróżny 15. pozostałość po uderzeniu 17. duże miasto w Indiach 18. pokój hotelowy 20. leśne odludzie 21. team z Mediolanu 26. udziela pożyczki pod zastaw 27. potężne drzewo iglaste 28. tam odlatują ptaki na zimę 29. tradycyjna polska potrawa 30. nadmorska miejscowość we Włoszech 32. funkcja trygonometryczna 33. zamek błyskawiczny 34. opisał przygody Hucka 40. brał udział w harcach przed bitwą 41. z Kalkutą i Bombajem 42. przy obrabiarce 44. ukochany Afrodyty 45. grupa wędrownych komediantów 46. straszny w dreszczowcach 48. woźny na uniwersytecie 52. modna prezentacja 53. zakręt drogi 54. postać 56. przedłużenie stępki 57. zachowanie granic przyzwoitości 58. podniesienie do wyższej rangi 60. futerał na precjoza 61. dostojnik mużmański **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie) Opr. JO**



MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. produkt z huty
2. popularny duet rosyjski
3. mocny argument
4. ROZWIĄZANIE DODATKOWE (miesiąc kalendarzowy)

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. na ..., czyli przeciwnie
2. bucha z kotła lub czajnika
3. mieszkaniec Arabii Saudyjskiej
4. karabin gwarowo

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

(BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 11 lutego:

Poziomo: 1. POSAG 6. ETMAL 9. OGRYZEK 10. ZAWÓD 11. WIRAŻ 12. ZAGADKI 13. TARGI 14. POWOJ 15. NIEDOLA 19. POKŁAD 22. OŻENEK 25. ENOSZ 26. CASTRO 27. ADIDAS 28. LODEN 29. RUBATO 32. NEAPOL 36. AGREGAT 39. SKŁON 40. NUREK 41. DOMINGO 42. CUGLE 43. LARUM 44. TORPEDO 45. AONIA 46. GATUN **Pionowo:** 1. PRZYTUP 2. SKWAREK 3. GODZINA 4. KRĘGLE 5. SZYDŁO 6. EKWIPAŻ 7. MORŚWIN 8. LEŻAJSK 16. IDEOLOG 17. DROŻDŻE 18. LOZANNA 20. OTARU 21. ŁATKA 23. EKIPA 24. ERATO 29. ROSOCHA 30. BAŁAGAN 31. TANDETA 33. ETNOLOG 34. PORTRET 35. LEKOMAN 37. RYMARZ 38. GANGES **Rozwiązanie dodatkowe:** KAŻDA PLISZKA SWÓJ OGON CHWALI.

Rozwiązanie rozetki z 11 lutego: SAPPORO

ALE HECA

Przychodzi baba do doctora, mówi:
– Panie doktorze, żodyn mie nie traktuje poważnie!...
– Żartuje pani! – dochtór na to.

* * *

Dwóch policyjantów idzie z aresztowanymi do doctora. Dochtór pyto piyrszego:

– Jak sie pan nazywo?
– Wiesław Maj.
– A pan? – zwraco sie do drugigo aresztowanego.
– Zygmunt Maj.
– A wy co? – pyto dochtór policyjantów.
– Policjanci z Majami.

* * *

Emeryt odebról emeryture. Wraco zadowolóny do domu. Spotyko kolege, kiery sie go pyto:
– Coś ty taki radosny?
– Boch akurat odebról emeryture!

Idym do domu zaszaleć!
– A jak idzie doma zaszaleć?
– Włączym se na pół godziny światła.

* * *

Małgosia prawi do Karelka.
– Wczora widziałach w lesie krasnoludka, kiery stoł na głowie i pił kozi mlyko. Nie zdo ci sie to dziwne?
– To faktycznie dziwne, bo niby skąd sie wziyno w lesie kozi mlyko?...

* * *

Spotyko sie dwóch chłopów. Jedyn pyto drugigo:
– Co slychać u twójij baby?
– Uczym jóm chodźić.
– A cóż sie ji stało?
– Jak zech sprzedól auto, wyszło na jaw, że zapomniała, boroczka, jak sie chodzi.

* * *

Karetek sie przewrócił, stół kolano

i zaczón głośno przeklinać. Przystawo przy nim jakiś chłop i prawi:
– To nieładnie! Jeżes za mały, żeby przeklinać!

– Wszycy mi też tlómaczóm – synek na to, zech już je za wielki, żeby płakać! To co jo w kóńcu móm robić, jak se stółkym kolano?!

* * *

Chłop oglądól mecz w telewizyji, ale miól ciężki dziyrń i usnył na kanapie. Baba go budzi:
– Stowej, już je dziesiąto!
– Co ty powiysz! A gdo jóm strzełił?...

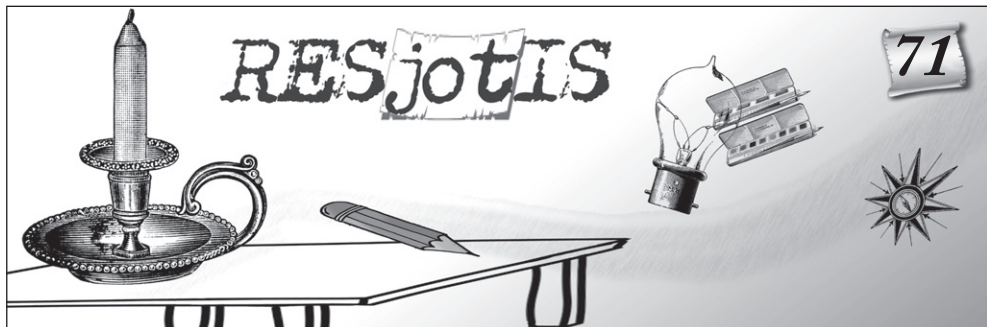
* * *

Spotykajóm sie dwo koleddy.
– Slyszołech, że wczora był u ciebie w miyszkanu požar?
– E, ni ma o czym mówić. Przyjechali strażacy, przestraszyli sie ognia i odjechali...

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej wjazd na „Paniński Most” na ulicy Dworcowej. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki autorstwa Antoniego Szpyrcy pt. „Jablonek. 1435-1939”, Wydawnictwo Beskydy.



Ulotka

Na początku maja 1920 roku miał się odbyć na Śląsku Cieszyńskim plebiscyt, którego wynik ostatecznie by przesądził o przyszłości terenów leżących między Białą a Ostrawicą. Rozpoczęła się wielka akcja agitacyjna w mediach, a także w licznych wydawnictwach ulotkowych, podpisanych – choć najczęściej nie, w których zachęcano do oddania właściwego głosu (cokolwiek miało to oznaczać) i robiono wszystko, by zniechęcić do poparcia strony przeciwnej.

Idąc gdzieś przez miasto, wychodząc z fabryki, albo na stole w gospodzie można się było natknąć na tego typu agitacyjne karteluszki. Jedną z nich zatytułowana była po polsku „Do ludności śląskiej na Śląsku Cieszyńskim!” Czyli jej adresatem był właściwie każdy, kto znał język polski w mowie i piśmie, choć najlepiej by ta znajomość nie przekładała się specjalnie na poczucie narodowe. A takich osób było jednak sporo.

„Przeszłość, poświęcona pracy, porządkowi przodków Waszych mocno woła do Was, jak rozstrzygnięcie los Swój, los dzieci i wnuków waszych przy głosowaniu? Cała okolica mówi do Was: Wasze piękne grunta, Wasze piękne szkoły, Wasze stare śląskie zwyczaje, pieśni, tańce, całe Wasze rodzinne życie, porządek, czystość, szczerłość, przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Baczność przy głosowaniu! Jesteście dziećmi oświaty zachodniej! O tą się obecnie rozchodzi. Wasza wolność, to wolność człowieka zachodniego. Obiecana przez Polskę wolność, to dola polskiego chłopca, d(ł)ęzonego samowolą szlachty polskiej!”

Z ulotki pisanej w duchu ślązakowskim (co już wnikliwy Czytelnik dostrzeże), można było się ponadto dowiedzieć, że Polska – która z kulturą okcydentalną, jak już to było wspomniane, nie ma nic wspólnego – to jedynie „bieda galicyjska, gli-niane jej chaty, jej nieporządek, brak szkół, ciemno w głowie, ciemno w sercu, bat zamiast prawa, padanie do kolan”. Przeto „przestrzegają Ślązacy, przed zaprzęciem ziemi śląskiej i wychwalaczami bogactwa polskiego oraz szlachcickiej wolności”. Słowem uświadomieni mieszkańcy regionu – a po lekturze ulotki tacy zapewne mieli być już wszyscy – którzy dostrzegli na horyzoncie wymachiwanie polskiego „szlachcickiego” bata, winni za swoje wziąć „hasło (...) ojców i przodków: Precz od Polski, z której tylko na Śląsk Cieszyński zimne wiatry wieją!” Bardzo to poetyckie. I przekonujące. Zimne wiatry z Polski, to jakby ta Polska gdzieś na Syberii była...

W dalszej części cytowanej odezwy jej anonimowy autor (autorzy?) zrywał się na linię demarkacyjną ustaloną po wojnie czesko-polskiej, „która nas, Ślązacy oddzieliła od naszych braci, sióstr, ojców i matek naszych, gdzie panuje dziś żołnierz polski bagnietem, batem i ławą, znakami polskiej wolności, prawa i sprawiedliwości w XX. stuleciu”. I ten okrutny żołnierz polski panoszy się po „Jaworzcu, Jasienicy, Cisownicy, Bażanowicach, Chybiu i t.d.”. „Stamtąd woła nasz lud śląski (sic! – przyp. jot) do Was: Nie wierzcie obcym przybyszom! Nie wolność, ale niedołą Wam niosą!” I dalej jednym tchem puszczano wodze fantazji: „ile wzorowych gospodarzy śląskich z pod zaboru polskiego jęczy w kazamaty w Dębnie u Krakowa, we więzieniu Wadowickim, gdzie giną wskutek tyfusa, głodu i zimy. Lekiem dla nich chłosta polskiej straży, uciechą słowa: »Ty głupi durniu śląski!«”

Ale oto miał nadejść upragniony plebiscyt, w którym „lud śląski da odpowiedź na tę wychwalaną wolność i obiecanki polskie swoim śląskim słowem: Nie! Nie! Niemożna wolić z Polakami!” A z kimże można było „wolić”? „Od stulecia żyli ojcowie nasi w zgodzie z Morawcami, a czym jesteśmy, nauczyliśmy się od Morawców, Czechów i Niemców, ale nie od Polaków. Ojcom naszym wiodło się dobrze w połączeniu sąsiedzkiem z



WOLNOŚĆ W POLSKIEJ REPUBLICE.

Morawą, i dalej tak będzie. Dlatego nie odda Ślązak głosu dla Polaków, ale dla swoich starych dobrze znanych, wypróbowanych przyjaciół, dla Morawców, Czechów, Słowaków, którzy jako dzieci jednej matki łączą się wspólnie w republice czeskosłowackiej!”

Ciekawe sformułowanie. Jeśli dobrze wczytać się w te słowa, to między wierszami zawarta jest dość poważna sugestia, że Ślązak sam z siebie nie przedstawia żadnej wartości, że byłby niczym, gdyby nie owi „wypróbowani przyjaciele”, a właściwie – nauczyciele.

„Tylko w republice czeskosłowackiej leży przyszłość Śląska Cieszyńskiego, tam wolność sumienia, tam wolność słowa, wolność polityczna, tam niema gnęśniadłak (? – przyp. jot), mieszczanin, robotnik, ksiądz i rzemieślnik tworzą naród, tam prawo wyborcze, które i mniejszości zabezpiecza udział nie tylko w gminie, ale i w sejmie, tam wolność religijna jak w Ameryce; nich każdy modli się do swego Boga, jak się mu podoba, każda narodowość ma prawo pielęgnowania swojego języka we szkole, urzędzie, kościele i prawo do urzędów”.

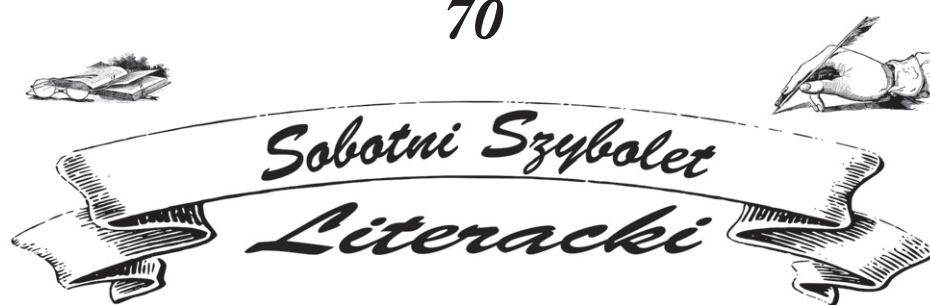
Nie było tu już co prawda mowy o wiatrach, ale łatwo się domyślić, że te znad Moraw i Wysoczyzny są ciepłe, miłe, przyjazne, wionące zachodnią cywilizacją, a przede wszystkim swojskie. „Dla tego, bracia i siostry śląskie, robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy, żony i dzieci do pracy! Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego przy głosowaniu od Ostrawicy aż po Białą. Precz z polską wolnością, bo to wolność szlachty a nie ludu, precz ze sarmacką oświatą do Azji, nie na Śląsk. Światło wolności, oświaty, dobrobytu od zachodu świeci! – Śląsk dla Ślązaków a nie dla Polaków! – Ślązak, Słowak, Morawiec i Czech, to bracia. – Polak niech się do Galicji wytraci. – Głosowaniem dla republiki (sic! – przyp. jot) czeskosłowackiej pokazuje Ślązak Polakom drogę do Galicji”.

Plebiscyt się nie odbył. To wiemy. I może dobrze? Niektórzy historycy powiadają, że szereg miejscowości będących obecnie po polskiej stronie z Goleiszowem i Skoczowem na czele oddałyby pewnie głos za Czechosłowacją. Ale z kolei za „azjatycką Polską” opowiedziałyby się górnicze Doły i prawdopodobnie Jabłonków. Ciekawie by to wyglądało i na mapie, i w rzeczywistości...

Ale hasła z propagandowej ulotki pozostały i mocno wryły się w zbiorową pamięć na Zaolziu. Wielokrotnie słyszałem w niby żartobliwych rozmowach, ale także i w tych, w których trudno byłoby szukać dawki humoru, że za Białą zaczyna się Azja, że Warszawa to już Rosja, a z Polski „zimne wiatry” zawiewają skażoną żywność. Bo problem w tym, że pewne wykute przez ślązaków myślenie nie zmieniło się i po wieku. Nadal tkwi w niektórych głowach i czasem – niestety – bywa wykorzystywane. I to nie tylko w dyspacie przy piwie.

(jot) PS. Cytowana ulotka znajdzie się wśród licznych dokumentów z epoki na przygotowywanej właśnie wystawie „Ślązakowcy. Powstanie, rozwój i zmierzch ruchu koźdoniowskiego”, która zostanie otwarta w piątek 3 marca br. w Książnicy Cieszyńskiej.

70



Kosmiczny pojedynek wiosny

Śpiew ptaków otwiera niebo. Już. Tuż tuż. Puk puk prosto w okno, przez okno, na wskroś poleciał złoty krzyk na pięciolinii. Ledwo gardziolko ptasie uszło z życiem lecąc na złamanie karku przez szybę. Mur przezroczysty, czysty. Odnajduję spokój w tych skrzeczących dziobach, co nie znają umiaru. Od świtu rozpamiętują wydarzenia listopadowe, chłodne w załączku na sam koniec epoki słońca. Dziś budzą, nie nudzą, hałasują przyjemnie, bezlitośnie wskakują mi do łóżka. Nie mają wstydu, a ja bez wstydu wypuszczam ten wiosenny świergot pod kołdrę. Zażenowane minusy na termometrze odchodzą, maleją, marnieją w beznadziei powrotów. Oto radosna pieśń otwierania oczu. Liryczne wezwanie do życia, do bycia w udoskonalonym przeze mnie domku, w którym wolno więcej, mniej więcej o tyle byle. Nie wiem, czy bardziej jest więcej, czy mniej jest więcej. Zatraskany przerzucam wzrok na drugą stronę. Na lewym ramieniu anioł upadły w podskokach namawia mnie do świata bez kolorów. Na prawym anioł czysty wskazuje drogę, dodaje skrzydeł i odwagi, bo czasami jej brak odwraca mnie od wartości bycia człowiekiem na przekór opinii i konieczności istnienia w zgodzie z naturą. Ten nawias uprzywilejowany, rozpędzony by trwać, urodzić się ponownie pod osłoną światła. Zawartość zbiorów pełna jest niewiadomych rytmów, słów, uczuć, potrzeb, narzędzi głównych i ważnych, zadań i marzeń niespełnionych. Ponownie zamknęła się chmura, lecz w znaczeniu innym, pełnym. Obciążona danymi osobowymi, moimi, fru-nie swobodnie w siną dal. Zapomniałem już, co zapisałem w zewnętrznej pamięci własnej. Moje stało się ludzkie. Wszystkie zimowe sny pochłonął cień świstaka.

Wiosną włosy rosną... czasami. Taką miałem nadzieję i tyle, aż tyle, bo zdarzyło się kiedyś odwrotnie. Od wiosny do wiosny, a jakoby mniej porostu na głowie. Teraz bacznie przysłuchuję się ptakom. Przekaz regularnie rozwiewa wątpliwości wszelkie i nie ma możliwości cofania, restartu, ponownego odbicia. Świat pełen jest liryki, przesłicznej melodii słowa. Poetycki przekaz poranka. Oto liryczny mistrz pióra – Leopold Staff. Jeden z najwybitniejszych poetów XX wieku. Obrońca wartości i czystego sumienia. Człowiek zawsze był dla Staffa istotą nadzwyczajną. Leopold Staff – nazywany „pomnikiem polskiej poezji”.

LEOPOLD STAFF
(1878 – 1957)

Czar

*W miękkich fałdach twej sukni zgubiony ustami
Piję złotej godziny czar... Niech nas omami...*

*Krótko trwa rozkosz... Szczęście, co żyło dzień,
kona...*

Od warg mych pokraśniały ci nagie ramiona...

*Włosy cię jeszcze kryją... Jutro przemoc losów
Rozdzieli nas zawzawsze... Wyjdz z lasu twych
włosów...*

*Wśród dwojga kwiatów, piersi twych, śnieżnych
swą bielą,
Pocałunki mym ustom ciepłe gniazdo ścielą...*

Powiew w sadzie

*Do ust gałęzi drzew jak dłoń
Zginęła w kwietnym sadzie.
Sad kwiat i woń*

Na skroń jej kładzie.

*I dla niej woniał cały sad...
Gdy znikła w szacie białej,
Z drzew padał kwiat,
Gałęzie drżały.*

*Przemknęła jak wiosenny wiew
Między jabłunki, grusze.
Pośród tych drzew
Straciłem duszę.*

Po latach

*Po długich latach pierwszy raz
Idę jesienną tą aleją.
Jak mija czas, jak mija czas.*

*Pożółkłe liście lip się chwieją
I drży na ścieżce modry cień.
Z dwu stron dwa rzędy pni czernieją.*

*Na ławkę, o stuletni pień
Wspartą, rzuciłem nagle okiem...
Tutaj siedzieliśmy w ów dzień...*

Przeszedłem mimo szybkim krokiem.

Kochać i tracić...

*Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyczeć tęsknocie, „przez!” i błagać „prowadź!”.
Oto jest życie: a jakże dosyć...*

*Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w ton za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kregi na wodzie.*

Niebo w nocy

*Noc czarna, srebrna noc.
Świat nieskończony
W czasie i przestrzeni.
Pośrodku Droga Mleczna.
Któż po niej przechodzi?
To przechodzi ludzkie pojęcie.*

Owo ludzkie pojęcie... wszechobecne, w kosmosie przechadza się swobodnie. Rozkoszuje się ludzkie pojęcie wiedzą i niewiedzą. Bo człowiek oblepiony jest chęcią „posiadania wiedzy”. Mądrości i rozumy wszelkie zjść chce od razu. Nie przestanie, póki sił mu starczy, a jak zabraknie sił jednemu, to drugi posiadzie umiejętność przechadzania się po Drodze Mlecznej, krainie niespełnionej dalekiej, odległej jak planet siedem odkrytych niedawno. By dotrzeć tam potrzebuje człowiek lat siedemdziesiąt tysięcy zakładając, że polecą najszybszym statkiem kosmicznym znanym dziś ludzkości. Nie wiadomo jednak, jak szybko będzie poruszać się człowiek za sto lat i dwieście. Jutro niewiadoma jest chwila. Może tylko sam umysł podróżować będzie. Szybciej niż światło. W oka mgnieniu pokona człowiek przestrzeń kosmiczną, bo jedyną granicą będzie wyobraźnia i wiedza o świecie, planetach nieodkrytych.

Oby w tych podróżach nie pogubił się człowiek. Oby pamiętał o swoim przeznaczeniu, dobroci, miłosierdziu, miłości czystej, bo głupota ludzka też nie zna granic. Niechaj w podróży nie pogubi się za bardzo, by dusza i serce pozwoliły człowiekowi odnaleźć drogę do domu.

Marek Słowiaczek

WSPOMNIENIA



Dziś, 25 lutego 2017, mija 3. rocznica śmierci naszej Ukochanej

śp. BRONISŁAWY BIAŁOŃ

O chwilę wspomnień prosi rodzina.

GL-106

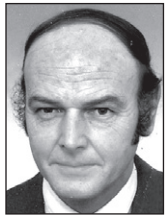


Dnia 27 lutego 2017 minie 80. rocznica urodzin

śp. ANIELI CHOWANIEC
z Frysztatu

Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi.

RK-020



*Dzień z dniem się spotyka i lata upływają,
lecz serca najbliższych nie zapominają.*

Dnia 25. 2. 2017 obchodziliśmy 70. urodziny nasz Kochany

śp. ALOJZY JOCHYMEK
z Trzanowic

Zaś dnia 27. 9. 2017 minie 10 lat od Jego śmierci.
O chwilę wspomnień i modlitwę proszą żona, córka Darina i synowie Marek i Marian z rodzinami.

GL-108

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.

ks. an wardojski

Dnia 26 lutego minie pierwsza bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Babci i Siostry

śp. JADWIGI MIKI

11 kwietnia przypomnimy sobie 10. rocznicę śmierci naszego Kochanego Taty i Dziadka

śp. JÓZEFA MIKI

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-105

Pamięć o Tobie nadal trwa...

W poniedziałek, 27. 2. 2017, minie 40. rocznica, kiedy odszedł od nas Kochany Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek i Wujek

śp. JAN WAŁACH
z Olbrachcic

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi.

AD-006



Dnia 24. 2. 2017 minął rok od chwili, kiedy opuściła nas nasza Kochana

śp. ANNA BURY

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi.

GL-110



Dnia 23 lutego minął rok, kiedy odeszła od nas na zawsze nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia

śp. HELENA WAŁOSZKOWA
(z domu Przeczek)

Z miłością i wdzięcznością wspominają najbliżsi.

GL 114

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Rajska jabłonka (26, godz. 17.30);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Bajka dla Kołderki (27, godz. 10.00);
▲ Mały Książę (27, godz. 15.00).

CO W TERENIE

BOGUMIN – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 26. 2. o godz. 15.00 do hotelu „Pod Zielonym Dębem” w Starym Boguminie. Zebranie uświetni występ zespołu wokalnego „Niezapominajki” z Suhej.

BYSTRZYCA – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w niedzielę 5. 3. o godz. 15.30 do Domu PZKO. W programie

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.
Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL)
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń
Cieszyn, Puńcówka 93
www.swabud.cz

GL-875



W naszych sercach ciągle żyjesz z nami

23 lutego minęła 15 rocznica śmierci

śp. PAWŁA KURKA
z Piosecznej

Z miłością i szacunkiem wspominają córki i najbliższa rodzina.

GL-111

NEKROLOGI



*Kto w sercach żyje tych,
których opuścił, ten nie odszedł...*

Pogrążeni w głębokim żalu zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 21 lutego 2017 w wieku 66 lat zmarł nasz Kochany Syn, Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Szwagier, Wujek, Kuzyn, Zięć, Kolega, Sąsiad

śp. JAN VAVROŠ

zamieszkały w Oldrzychowicach nr 292

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się na Jego życzenie w ścisłym gronie rodzinnym. W smutku pogrążona rodzina.

GL-107



W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy, iż dnia 22. 2. 2017 zmarła w wieku 88 lat nasza Ukochana

śp. STEFANIA MLOCEK

z Trzyciecia

Ostatnie pożegnanie z Drogą Zmarłą odbędzie się we wtorek dnia 28. 2. 2017 o godz. 15.00 w kościele katolickim w Gnojniku.

Córki Hanka, Lidka i Halina z rodzinami.

GL-112

Wyrazy szczerego współczucia najbliższej Rodzinie z powodu zgonu śp. Piotra Steca składa Miejsce Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie.

GL 115

Szczerze wyrazy najgłębszego współczucia całej Rodzinie z powodu zgonu śp. Piotra Steca składają Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej oraz redakcja miesięcznika „Zwrot”.

GL 116

występ dzieci SP im. S. Hadyny w Bystrzycy, sprawozdanie z działalności Koła w formie zdjęć i wspomnień oraz prezentacja Funduszu Rozwoju Zaolzia.

CIERLICKO – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają swych członków i przyjaciół na tradycyjne Babskie Ostatki we wtorek 28. 2. o godz. 17.00 do DPŻW na Kościelcu.
CZ. CIESZYN – MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w piątek 3. 3. o godz. 18.00 do salki Koła w Ośrodku Kultury „Strzelnica”, wejście od strony Olzy.

JABŁONKÓW – Zapraszamy na wernisaż wystawy portretów „Osobności hudebního světa”. Wernisaż odbędzie się 1. 3. o godz. 17.00 w nowym budynku JACKi, pod adresem Rynek Mariacki 1.

KORZYSTNA OFERTA

Oferujemy wynajem pomieszczeń mieszkalnych w pokojach „Hotelu pod Akacjami” w Łomnej Dolnej 71 na okres dwóch miesięcy (marzec, kwiecień 2017).

Czynsz wynosi 5000-6000 kc miesięcznie, włącznie z opłatami za zużycie energii elektrycznej, ogrzewania, za wodę i ścieki, z możliwością przyrządzenia własnego posiłku.

Oferta ważna od 1. 3. 2017.
Szczegółowe informacje pod nr. tel. 558 358 720.

GL-109

GL-077

Dla naszego klienta, którym jest spółka zajmująca się handlem w branży farmaceutycznej, poszukujemy pracownika na następujące stanowisko:

KEY ACCOUNT MANAGER

Miejsce pracy: Bogumin

Zakres obowiązków:

- podtrzymywanie oraz rozwijanie kontaktów handlowych z dotychczasowymi klientami firmy
- dbanie o utrzymanie i rozwój relacji biznesowych z klientami
- aktywne pozyskiwanie nowych klientów na rynkach zagranicznych oraz dostawców na rynku krajowym
- przygotowywanie ofert handlowych
- negocjowanie warunków współpracy
- windykacja należności
- organizacja transportów zagranicznych

Wymagania:

- znajomość obsługi komputera – pakiet MS OFFICE, poczta elektroniczna, internet
- zdolność autoprezentacji i komunikacji
- znajomość języka angielskiego
- wysoki poziom kultury osobistej
- znajomość w stopniu podstawowym języka polskiego i doświadczenie w branży farmaceutycznej mile widziane

Prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres: daniel.siw@siwy.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



FRANCISZEK BUBA, ZŁOTY MEDALISTA LEKKOATLETYCZNYCH MŁODZIEŻOWYCH MISTRZOSTW RC:

Trójskok pozwala na większy luz

Nie od dziś wiadomo, że Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie to prawdziwa kuźnia sportowych talentów.

Do „Gimpla” uczęszcza m.in. reprezentant RC w pięcioboju nowoczesnym, Marek Grycz, ale są też inni bohaterowie. Na naszych łamach obserwujemy chociażby Adama Gaurę, reprezentanta RC w biegach pod górkę. Z trzynieckiego klubu lekkoatletycznego rekrutuje się też 17-letni Franciszek Buba, świeży złoty medalista młodzieżowych lekkoatletycznych mistrzostw RC w trójskoku.

Buba w ten weekend startuje w dorosłym czempionacie Republiki Czeskiej, który w sobotę i niedzielę gości w Pradze. – Chciałbym w mocnej stawce trójskoku przebić się do elitarnej dziesiątki. To będzie mój plan minimum, a przy okazji może się uda poprawić rekord życiowy – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Franciszek Buba, na co dzień uczeń drugiej klasy „Gimpla”. To odważne deklaracje. Trzymamy zatem kciuki.

W zeszły weekend wróciłeś szczęśliwy z Ostrawy, gdzie wywalczyłeś w trójskoku złoty medal młodzieżowych mistrzostw RC. Liczyłeś na tak dobry wynik?

W sporcie, podobnie jak w życiu, trzeba wierzyć w siebie. Wiedziałem przed wyjazdem do Ostrawy, że stać mnie na równą rywalizację z czołówką, a nawet, że mogę należeć do faworytów w sektorze trójskoku. Myślałem też, że jestem w stanie powalczyć o podium również w moje drugiej konkurencji, skoku w dal, ale niestety sobotni program kompletnie zepsuł. Tym bardziej więc skoncentrowałem się na rywalizacji w niedzielę, w trójskoku postawiłem wszystko na jedną kartę i udało się.

Złoty medal wywalczyłeś od razu w pierwszej próbie. W dodatku wynik 14,17 to twój nowy rekord życiowy...

Zgadza się. Jak już mówiłem, bardzo zależało mi na tym, żeby zrehabilitować się za niewypał z sobotniej rywalizacji. W trójskoku czuję się najmocniejszy, wierzyłem więc, że mogę w Ostrawie sporo zdziałać. Wisienką na torcie jest ten rekord, o którym pan wspominał.

Kluczem do progresji jest poprawianie rekordów, one napędzają i motywują do dalszej pracy. Cieszę się z tego rezultatu, ale już dziś myślę o kolejnych metach. W Pradze podczas seniorskich mistrzostw RC będzie piekielnie trudno, ale w sporcie wszystko może się zdarzyć. W ogólnokrajowym rankingu trójskoku zajmuję, o ile się nie mylę, aktualnie trzynaste miejsce. Chciałbym w Pradze w mocnej stawce trójskoku przebić się do elitarnej dziesiątki. To będzie mój plan minimum, a przy okazji może się uda poprawić rekord życiowy.

Z roku na rok konsekwentnie poprawiasz swój warsztat. Sprawdzasz z trenerem Stanisławem Sajdokiem, ile centymetrów dodajesz średnio w każdym sezonie do swojej odległości?

Średnio robi to mniej więcej trzydzieści centymetrów w każdym sezonie. Dla niewtajemniczonego obserwatora to może być marginalna progresja, ale w trójskoku liczy się każdy kolejny centymetr, z którym lądujemy dalej i dalej w piasku.

Wspominałeś, że od klasycznego skoku w dal wolisz trójskok. Dlaczego?

W skoku w dal trzeba bardzo uważać na technikę. Wystarczy minimalny błąd i można się pożegnać z szansą na dobry wynik w zawodach. Tymczasem trójskok pozwala na większy luz, bo jeśli nie trafiamy dokładnie z pierwszym odbiciem, to dostajemy jeszcze kolejne dwie szanse w trakcie skoku. Taka zwykła matematyka, ale mnie bardzo pomaga.

Twoim długoletnim trenerem jest Stanisław Sajdok. Były reprezentant RC w sprincie na 110 m przez płotki, były wieloboista. Człowiek, który królową sportu zna w zasadzie od podszewki. Taki trener to chyba skarb dla każdego młodego zawodnika?

Jestem bardzo zadowolony ze współpracy ze Stanisławem Sajdokiem. Zawsze mogę liczyć na jego wsparcie, fachowe wskazówki. W swojej aktywnej karierze osiągnął



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

wiele sukcesów, a doświadczenia przekazuje teraz nam, młodym lekkoatletom w Trzyńcu. Spędzamy ze sobą dużo czasu, bo w Trzyńcu treningi odbywają się codziennie, a ja dodatkowo często trenuję dwufazowo. Zwłaszcza teraz, przed ważnymi imprezami halowymi. Początku sezonu nie można oszukać, bo w przeciwnym razie możesz spisać na straty cały lekkoatletyczny rok.

Szczytem sezonu 2017 mają być dla ciebie młodzieżowe lekkoatletyczne mistrzostwa świata w Kenii. Do lata pozostało jeszcze trochę czasu, żeby wywalczyć upragnione minimum zapewniające przepustkę do czempionatu.

Jesteś zorientowany, ile dokładnie brakuje ci centymetrów do zdobycia biletu?

Wydaje mi się, że minimum na mistrzostwa wynosi 14,70 cm. Czyli na chwilę obecną brakuje mi 53 cm. Z trenerem ustaliliśmy dokładny plan treningowy, żeby wszystko wypaliło i udało się jeszcze dołączyć do moich skoków tych kilkadziesiąt centymetrów. Wierzę, że się uda. Z takim nastawieniem zresztą wkuwam też w „Gimplu” wszystkie przedmioty. Chciałbym więc skorzystać z okazji i podziękować całemu gronu pedagogicznemu za wyrozumiałość pod moim adresem.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

LEGIA ZA BURTA LIGI EUROPY

Legia Warszawa po zaciętej walce minimalnie uległa w czwartek w Amsterdamie Ajaxowi 0:1 i odpadła z Ligi Europy UEFA. Przy odrobinie szczęścia, a raczej obecności bramkostrzelnego napastnika, Legia mogła wyrównać i awansować, ale trzeba przyznać, że wygrała drużyna lepsza, która oddała dwukrotnie więcej strzałów na bramkę.

Legia po sprzedaży zimą trzech ważnych graczy, w tym dwóch najlepszych napastników, jest w przebudowie, a w takim okresie trudno o podbój Europy. Jak więc można było się spodziewać, to Ajax prowadził grę na Amsterdam Arenie, a Legia często całą jedenastką broniła dostępu do swojej bramki. Gospodarze byli bliscy objęcia prowadzenia już w 20. minucie, na szczęście po strzale Ziyecha piłka wylądowała na słupku.

To była najgroźniejsza sytuacja Ajaxu w pierwszej połowie. Od 35. minuty do głosu zaczęli natomiast dochodzić legioniści. Końcówka pierwszej części dawała nadzieje, że uda się „ukłuć” wicemistrzów Holandii, niestety zaraz po zmianie stron padła bramka dla Ajaxu. W 49. strzelił ją Viergever. Po utracie bramki legioniści przez kilka dobrych minut nie potrafili uporządkować gry i traciłi mnóstwo piłek, czym znacznie ułatwiali grę rywalowi. W końcu jednak wojskowym udało się uspokoić mecz i w ostatnich minutach stworzyli sobie kilka świetnych sytuacji. Niestety w każdej z nich czegoś zabrakło do szczęścia. A w przypadku czeskiego napastnika Tomáša Necida, również piłkarskiego cwaniactwa. (wik)

OFERTA

NARCIARSTWO – 45. ZJAZD GWIAZDZISTY: dziś od 8.30 w Mostach koło Jabłonkowa. Organizatorem 45. edycji jest PSP im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Przewidziane zakończenie rywalizacji o godz. 12.00. Ogłoszenie wyników o 14.00.

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: Trzyniec – Hradec Kralowej (jutro, 15.00). **I LIGA – play out:** AZ Hawierzów – Most (dziś, 17.00).

PIŁKA RĘCZNA – EKSTRALIGA MĘŻCZYZN: HCB Karwina – Zubrzy (jutro, 10.30).

PIŁKA NOŻNA – ZIMOWY TURNIEJ WE WRACIMOWIE: Bospor Bogumin – Sokół Dobra (dziś, 8.30), Czelaźna – Hawierzów (dziś, 12.10).

(jb)

Czy wiatr w Lahti przywieje medale?

Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym w fińskim Lahti trwają od środy, ale dopiero dziś czekają nas pierwsze poważne emocje. O godz. 17.30 polscy skoczkowie powalczą o medale czempionatu na średnim obiekcie. Do głównych faworytów rywalizacji zaliczany jest Kamil Stoch (na zdjęciu z trenerem Horngacherem), który do sobotniego konkursu przystąpi w roli lidera Pucharu Świata. Trener biało-czerwonych, Stefan Horngacher, desygnował do dzisiejszych zawodów również piątego skoczka klasyfikacji łącznej Pucharu Świata, Macieja Kota. Do Stocha z Kotem dołączą w konkursie Piotr Żyła i Dawid Kubacki. Wczoraj, po zamknięciu numeru, w Lahti odbyły się kwalifikacje do sobotniego konkursu.

Organizatorzy mistrzostw świata

zaklinają od czwartku pogodę. W Lahti mocno wieje, a sytuacja raczej nie ulegnie też większej zmianie podczas tego weekendu. Adam Małysz, który opiekuje się w kadrze polskimi skoczkami, nie obawia się jednak najgorszego scenariusza, czyli loteryjnych zawodów. – Naszych chłopaków stać na dobre skoki również w niesprzyjających warunkach atmosferycznych – zapewnił Małysz. Skocznia w Lahti jego zdaniem niewiele się zmieniła na przestrzeni lat. – Niewiele się zmieniło od 2001 roku. Widzę, że zrobili jakieś powietrzne przejście między dużą, a normalną skocznia. Może też jest więcej betonu, ale reszta jest bez zmian – ocenił Małysz. Na średnim obiekcie w Lahti liczą na cud czescy skoczkowie. Największe szanse

na zajęcie przyzwoitego miejsca ma Roman Koudelka, który po słabym początku sezonu skacze coraz lepiej.

W weekend doczekamy się też powrotu Justyny Kowalczyk. Polka w niedzielnym sprincie drużynowym pobiegnie razem z Ewelina Marcisz, a my po cichu liczymy na powtórkę z Falun sprzed dwóch lat. Wtedy Kowalczyk wspólnie z Sylwią Jaśkowiec sięgnęły po brązowy medal mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym. Justyna Kowalczyk w Lahti celuje jednak przede wszystkim we wtorkowy wyścig na 10 km techniką klasyczną. To właśnie na tym dystansie Polka chce powalczyć o medal mistrzostw świata. Na razie jednak miarkuje przesadny optymizm dziennikarzy. – Jestem optymistycznie nastawiona, to najlepsza wersja Justyny



Fot. ALICJA KOSMAN

Kowalczyk od czasu zakończenia choroby. Jestem jednak daleka od jakichkolwiek przewidywań. Wynik zależy od wielu czynników – stwierdziła. Sprinty drużynowe kobiet i

mężczyzn rozpoczynają się jutro o godz. 10.30, wtorkowy bieg kobiet o godz. 12.45. Będzie to jedyny startowy akcent wtorkowego programu. (jb)